

ROK 1956

ZESZYT 5 (140)

# PORADNIK JEZYKOWY

M A J  
1956



---

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia  
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach  
nauczycielskich.

---

TREŚĆ NUMERU:

1. ANNA LECH: Czy ocalone „Bogactwo mowy polskiej“? Na tropie słowni- ka A. Osińskiego . . . . .	161
2. WITOLD DOROSZEWSKI: Cel i przeznaczenie słownika języka polskiego .	166
3. JADWIGA PUZYNNINA: O metodzie leksykograficznej w „Thesaurusie“ Knapskiego (ciąg dalszy) . . . . .	168
4. ZYGMUNT BROCKI: Z wahań bieżącego słownictwa morskiego . . . . .	175
5. JAN PILICH: Język polski w szkole. Ocena błędów gwarowych uczniów .	180
6. Recenzja: JANINA WÓJTOWICZ, HELENA ZDUŃSKA: W sprawie depala- lizacji spółgłosek wargowych miękkich . . . . .	184
7. A. S.: Co piszą o języku . . . . .	189
8. WITOLD DOROSZEWSKI: Niepowołane mentorstwo . . . . .	192
9. A. S.: Drobne spostrzeżenia . . . . .	194
10. Z gwary śląskiej: Zagadki . . . . .	195
Z własnych wspomnień . . . . .	195
O mocnym chłopie . . . . .	196
Heserman . . . . .	196
11. W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów . . . . .	197

---

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„WIEDZA POWSZECHNA“

---

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,  
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO  
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI  
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR  
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.  
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI  
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

---

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

## CZY OCALONE „BOGACTWO MOWY POLSKIEJ“?

*Na tropie Słownika Alojzego Osińskiego*

Na marginesie wydanych ostatnio artykułów o słowniku Al. Osińskiego<sup>1</sup> chciałabym podać jeszcze kilka szczegółów, nieznanymi autorom, dotyczących słownika. Informacje te pochodzą z listów Józefa Łętowskiego, pełnomocnika prawnego sukcesorów Al. Osińskiego, pisanych do Hipolita Skimborowicza i korespondencji znanego zbieracza hr. Wiktora Baworowskiego ze Skimborowiczem<sup>2</sup>.

Ks. Alojzy Osiński — prawie że dziś zapomniany — autor słownika języka polskiego zw. „Bogactwo mowy polskiej“, ur. w r. 1770, a zmarły w 1842 w Ołyce na Wołyniu, był przez szereg lat związany z filologią. Od 1791 roku wykładał literaturę polską i łacińską najpierw w szkołach pijarskich, później — aż do 1824 r. w Liceum Krzemienieckim. Jeśli dodamy, że w Europie na początku XIX w. były szeroko rozpowszechnione badania językowe, i że prąd ten ogarnął i naród polski, czego dowodem jest wydanie 1-go tomu Słownika Lindego w 1807 r., nie trudno nam będzie zrozumieć, że Osiński według wypowiedzi ks. O. Kopczyńskiego: „będąc publicznym mowy i wymowy przez lat dwadzieścia nauczycielem“<sup>3</sup>, człowiekiem bardzo pracowitym — jak podaje Encyklopedia Kościelna — i naukowcem, podjął tę wielką, trudną i długo trwającą pracę, ażeby zebrać bogactwo języka ojczystego.

Osiński pozostawił obfity dorobek naukowy, na który składa się 16 pozycji drukowanych<sup>4</sup> oraz szereg rękopisów. Według spisu sporządzonego z polecenia Konsystorza Łucko-Żytomirskiego, który zaopiekował się zbiorami Osińskiego po jego śmierci, ustalono, że w posiadaniu Osińskiego było 102 t. rękopisów. Zbiory biblioteczne i rękopisy wywie-

<sup>1</sup> „Poradnik Językowy“ 1953 r., nr 5, s. 22—28, nr 6, s. 12—21, nr 8, s. 18—22. „Prace polonistyczne“ 1953 r., s. XI, s. 69—130.

<sup>2</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV, 58 i 181. Materiał ten wskazał mi prof. Emil Kipa, któremu serdecznie dziękuję.

<sup>3</sup> Pochwała X. O. Kopczyńskiego napisana przez X. Al. Osińskiego, Warszawa 1819.

<sup>4</sup> Encyklopedia Kościelna podaje wykaz dzieł Osińskiego ogłoszonych drukiem.

ziono z Ołyki do Żytomierza, gdzie przechowano je do 1851 r. W tymże roku Konsystorz sprzedał księgozbiór na licytacji, rękopisy nie będące własnością Osińskiego zwrócono w części do archiwum Kolegiaty Ołyckiej i Akademii Duchownej Wileńskiej, dalszą część na rozkaz generała-gubernatora wojennego Bibikowa, wywieziono do Kijowa, resztę zaś, która stanowiła własność autora, przekazano jego spadkobiercom. Ci oddali je pod opiekę swego pełnomocnika prawnego Józefa Łętowskiego<sup>5</sup>, notariusza zamieszkałego w Siedlcach. W 1851 r. przewieziono ów spadek po Osińskim z Żytomierza do Klewania na Wołyniu i umieszczono u tamtejszego proboszcza ks. Choroszyńskiego, „celem — jak pisze Łętowski — bliższego sprowadzenia do Królestwa“<sup>6</sup>. Według spisu, który podaje Łętowski w liście do redaktora „Gazety Warszawskiej“, spadkobiercy Osińskiego otrzymali następujące rękopisy:

- 1) Żywoty biskupów wileńskich w 29 poszytach in folio.
- 2) Bogactwo mowy polskiej, cz. Słownik języka polskiego,
- 3) Słownik z dzieł X. Piotra Skargi — dwa tomy in 4-to maiori.
- 4) Rękopis o życiu i dziełach X. Jakuba Wujka z Węgrowca.
- 5) Początek zakonu jezuickiego i rozszerzenie się jego w krajach polskich.
- 6) Materiały do Historii Literatury Polskiej.
- 7) Spis autorów polskich, 9 t.
- 8) Zdanie X. O. Kopczyńskiego gramatyka polskiego najchlubniejsze o słowniku X. Osińskiego.
- 9) O kształceniu się, własnościach i bogactwach języka polskiego.
- 10) Ćwiczenia dawane uczniom w Liceum Wołyńskim.
- 11) Tłumaczenia Eneidy Wergiliusza.
- 12) Wypisy z dawnych akt kościoła katedralnego wileńskiego.
- 13) O literaturze rzymskiej i polskiej.
- 14) Listy oryginalne X. Hugona Kołłątaja do Tadeusza Czackiego.
- 15) Listy oryginalne Tadeusza Czackiego, księcia Adama Czartoryskiego generała ziem polskich, ks. Strojnowskiego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego, Lindego i wielu innych sławnych uczonych pisane do X. Osińskiego.
- 16) Władysław Jagiełło Albertrandego, przy tym rękopisie są zamieszczone żywoty książąt Bogusława, Stanisława i Janusza Radziwiłłów — kopie listów króla Stanisława Augusta w r. 1793 z Grodna w czasie sejmu pisane do X. b-pa Naruszewicza i nawzajem. Wyciągi z bull i nadań papieżów kościołowi w Polsce z archiwów papieskich w Rzymie.
- 17) Listy oryginalne, bardzo ważne, Jana Sniadeckiego do Tadeusza Czackiego.
- 18) Opis zakładów chwalebnych w Kolegiacie Ołyckiej.
- 19) Związek szlachty litewskiej przeciwko Sapietom.
- 20) Dwór święty.

<sup>5</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV, 181.

<sup>6</sup> J. w. list Łętowskiego do red. „Gazety Warszawskiej“, który podano w gazecie nr 141 z 22.V.1856 r.

Oprócz wymienionych wyżej rękopisów znajdują się rozmaite listy pisane do ks. Osińskiego, jego odpowiedzi, różne podania, mowy, przemówienia itp.<sup>7</sup>.

Nie były to jednak wszystkie rękopisy Osińskiego. Jeszcze inne znalazły się w bibliotece Włodzimierza Stanisława de Broel Platera w Dąbrownicy. Informacje te podaje Łętowski w liście z 10.V.1857 r. do Skimborowicza, za którego pośrednictwem stara się odzyskać własność spadkobierców Osińskiego, pisząc:

„Z kuriera wczorajszego dowiaduję się, że obecnie znajduje się w Warszawie JW Włodzimierz Stanisław de Broel Plater, który podług doniesienia posiada rzadkie dzieła w zamożnej swojej Bibliotece w Dąbrownicy. Że mam pewną wiadomość, iż w tejże Bibliotece znajdują się ważne rękopisma ks. Al. Osińskiego a dziś należące do jego sukcesorów, których jestem pełnomocnikiem, rzecz jest ciekawa i dla mnie tajemnicza, jaką to drogą dostały się owe rękopisma w posiadanie P. Platera, kiedy od prawych sukcesorów ani owych nie nabył, ani darowizną nie otrzymał. Ponieważ nie godzi się przywłaszczać rzeczy cudzych, zmuszony będę wystąpić ze skargą do władz Guberni Wołyńskiej o odzyskanie własności moich mandantów. Atoli nie chcąc od razu używać broni pieniackiej umyśliłem listownie znieść z P. Hrabia, a że zatem udaję się do łaski pańskiej z prośbą abyś mi doniósł odwrotną na mój koszt pocztą, albowiem słyszałem, że WPan Dobr. masz dobrą znajomość z P. Platerem, zapewne musisz się z nim widywać i wiedzieć o miejscu jego mieszkania“<sup>8</sup>.

W trzy dni później Łętowski zwraca się ponownie do Skimborowicza, ażeby nakłonił Platera do zwrotu rękopisów Osińskiego<sup>9</sup>.

Jednym z ważniejszych rękopisów, który posiadali spadkobiercy, był Słownik języka polskiego. Jak wynika z listu Łętowskiego do Skimborowicza, słownik ten znalazł się w Siedlcach w 1854 r. „(...) racz że przyjąć ode mnie wiadomość — pisze Łętowski 12.VII.1854 r. — że ów głośny słownik języka polskiego, tegoż Autora owoc wieloletniej pracy i tyle pożądanym i oczekiwanym od publiczności, już się znajduje w moim ręku“<sup>10</sup>.

Od tej pory pełnomocnik Łętowski czyni usilne starania, ażeby „Bogactwo mowy polskiej“ ogłosić drukiem lub sprzedać. Prosi Skimborowicza o wskazanie mu kogoś, z kim mógłby zawrzeć umowę w sprawie wydrukowania słownika<sup>11</sup>. Wystosował list do redaktora „Gazety Warszawskiej“ z prośbą o umieszczenie artykułu o rękopisach Osińskiego, podkreślając specjalnie wartość słownika<sup>12</sup>. Dzięki pośrednictwu Skimborowicza nawiązał kontakt z Maurycym Orgelbrandem i hr. Wiktorem Baworowskim<sup>13</sup>. Zarówno Orgelbrand, jak i Baworowski, byli zaintereso-

<sup>7</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV. 181. List Łętowskiego do red. „Gazety Warszawskiej“.

<sup>8</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV. 181.

<sup>9</sup> J. w.

<sup>10</sup> J. w.

<sup>11</sup> J. w.

<sup>12</sup> J. w.

<sup>13</sup> J. w.

wani sprawą kupna tego rękopisu, jeden jako wydawca, drugi jako zbieracz. Baworowski żywo interesuje się jego stanem i ceną i w liście swoim do Skimborowicza z 4.VIII.1856 r. zaznacza: „(...) jeżeli słownik polski jest kompletny, być może, żebym się na kupno zdecydował. Zdaje mi się, że cena tego słownika jest 3000 złp.“. Ale Baworowski podejrzewa, że słownik jest zdekompletowany i że nie jest jedynym egzemplarzem rękopiśmiennym. Pisze o tym 14.XI.1856 r. do Skimborowicza: „Łętowski zgłaszał się do mnie, ale ten słownik zdaje się być defektywny i o ile sobie z mowy Pana przypominam, nie jest jedyny istniejący egzemplarz rękopiśmienny“. Mimo to myśli zdecydowanie o kupnie, bo 17.XII donosi Skimborowiczowi:

„Wchodzę w interes o kupno słownika Osińskiego, bardzo byłbym WPanu wdzięcznym, gdybyś mi o tym rękopisie jaką informację udzielić raczył: mianowicie czy jest kompletny i czy może odpisy istnieją... albowiem ten rękopis Panu znany i sam już o nim w listach wzmiankowałeś“<sup>14</sup>.

Według danych, które Łętowski podaje w tym celu Skimborowiczowi, stan słownika wyglądał następująco: obejmował on 14 vol., z których 10 pierwszych było in 4-to maiori, a 4 następne in folio.

Tom I	zawierał literę A	i obejmował 245 kart
„ II	„ B — BR	„ 563 „
„ III	„ B. R. A. T. R. Z.	„ 248 „
„ IV	„ C — C. I.	„ 499 „
„ V	„ CJ — CZ	„ 410 „
„ VI	„ D	„ 540 „
„ VII	„ F	„ 396 „
„ VIII	„ H — I	„ 223 „
„ IX	„ K	„ 426 „
„ X	„ L i Ł	„ 227 „
„ XI	„ M	„ 213 „
„ XII	„ N	„ 372 „
„ XIII	„ O	„ 395 „
„ XIV	„ X i Y	„ 31 „ <sup>15</sup>

Jak wynikałoby z powyższego zestawienia brakowało następujących liter: E, G, J, P, R, S, T, U, W, Z. Dowodem popierającym fakt, że słownik Osińskiego posiadał pewne braki, jest wypowiedź Franciszka Kowalskiego (ucznia Al. Osińskiego), który pisze: „...Nie wiem, ile on lat pracował nad słownikiem polsko-słowiańsko-łacińskim, którego nie do-

<sup>14</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV. 58. Li-  
sty W. Baworowskiego do Skimborowicza.

<sup>15</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV. 181.

konał, ale gdyby ta ciężka praca była ukończona, mogłaby pójść może o pierwszeństwo ze słownikiem Lindego<sup>16</sup>.

Zatem obawy Baworowskiego co do kompletności słownika były uzasadnione.

O dalszych losach słownika informują listy Łętowskiego z 18.VI. 1856 r. i list Baworowskiego z 14.XI.1856 r. do Skimborowicza. Łętowski przypuszcza, że łatwiej będzie sprzedać słownik, jeżeli znajdzie się w Warszawie, i proponuje Skimborowiczowi przewiezienie go do stolicy pisząc:

„Jeśli WPan Dobrodziej uważasz, że prędzej będzie można zbyć ten towar umysłowy przez sprowadzenie go do Warszawy, i to gotów jestem dopełnić; około 30. bm. iść będą fury do Warszawy, mogą go posłać, dlatego upraszam o wczesne zawiadomienie<sup>17</sup>.

Z listu Baworowskiego wynika, że słownik istotnie przewieziono do Warszawy, bo pisze o tym jako o fakcie dokonanym:

„Donosiłeś WPan, że rękopisy Al. Osińskiego są złożone w Warszawie. Byłbym Panu wielce obowiązany, gdybyś mi o nich jakąkolwiek raczył udzielić wiadomość, mianowicie bliższą co do słownika, a ogólną co do reszty<sup>18</sup>.

Na tym urywa się korespondencja, jaką mam przed sobą. Nasuwa się pytanie, czy Baworowski kupił Słownik? Niewątpliwie tak, gdyż w książce E. Chwalewika pt. „Zbiory polskie“, autor wymienia wśród cenniejszych rękopisów biblioteki Baworowskich we Lwowie słownik ks. Alojzego Osińskiego<sup>19</sup>.

Jak wiadomo, słownik Osińskiego pozostał w rękopisie. Nie sprecyzowane projekty Baworowskiego wydania go drukiem nie zostały zrealizowane. Jedynym fragmentem słownika, który ogłoszono, są dwa wyrazy: *łza* i *nadzieja*, które pod tytułem „Dwa wyjątki Łza i Nadzieja z bogactw mowy polskiej zebranych od Alojzego Osińskiego“ ukazały się jako broszura wydana w 1835 r. w Wilnie przez księgarza Teofila Glücksberga<sup>20</sup>.

Trzeba zaznaczyć, że i autor sam myślał o wydaniu Słownika. W tym celu uczynił nawet starania o założenie własnej drukarni, lecz śmierć zniweczyła jego plany<sup>21</sup>.

Anna Lech

<sup>16</sup> „Gazeta Warszawska“ nr 284 z 17.X.1854 r.: Wspomnienia Franciszka Kowalskiego.

<sup>17</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza XXV. 181.

<sup>18</sup> „Arch. Gł. Akt Dawnych“, Warszawa. Teki Skimborowicza. XXV. 58.

<sup>19</sup> E. Chwalewik „Zbiory polskie“. Warszawa—Kraków 1926, s. 377.

<sup>20</sup> „Prace polonistyczne“. Seria XI. 1953 r., s. 85—130, podano pełny przedruk tej broszury, a wyjątki z niej podaje: „Poradnik językowy“ 1953 nr 6, s. 12—21.

<sup>21</sup> Por. Encyklopedia Orgelbranda sub Osiński.

## CEL I PRZEZNACZENIE SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

O wartości słownika rozstrzygają: zawarty w nim zasób wyrazowy, jego dokumentacja (ilustracja przykładowa) i interpretacja. Zanim omówimy z tymi zagadnieniami wiążące się kwestie, zastanówmy się nad pytaniem w pracy słownikowej ze wszystkich pytań najbardziej centralnym, a mianowicie: czym jest słownik języka ojczystego i jakim celem ma służyć? Cel słownika dwujęzycznego, jak np. polsko-francuski lub francusko-polski, jest jasny i nie wywołuje żadnej wątpliwości: słownik taki potrzebny jest po to, by Polakowi pomóc opanowywać język francuski, Francuzowi — polski. Nie tak oczywista jest potrzeba słownika wyrazów używanych w języku polskim dla Polaka. Polak na ogół rozumie, co polskie wyrazy znaczą, po cóż mu, zdawałoby się, je objaśniać? To, że będziemy usiłowali odpowiedzieć na pytanie tak elementarne, jest świadectwem naszej chęci, aby słownik służył w s z y s t k i m mówiącym i piszącym po polsku.

Spróbujmy odpowiedź na to pytanie sformułować w sposób możliwie konkretny, nie przeskakując etapów, nie odwołując się od razu do takich wyższych instancji, jak historyczna jedność narodu, której najmocniejszym spoidłem jest język, jak stąd płynący obowiązek jego poznawania i uprawy i nieograniczania swej postawy wobec języka do momentów praktyczno-użytkowych. Zacznijmy właśnie od spraw praktycznych. Każdy człowiek, niezależnie od środowiska, do którego należy, a częściowo nawet od wieku, ma pewną zdolność trafnej orientacji w otaczającym go świecie przedmiotów fizycznych, która mu wystarcza do tego, aby obracać się wśród tych przedmiotów, obchodzić się z nimi, nie robiąc sobie krzywdy, nie narażając się na uszkodzenia ciała. Dziecko, gdy tylko dobrze opanuje chodzenie, potrafi swobodnie się poruszać w zastawionym meblami pokoju, człowiek dorosły wykonywa cały szereg czynności fizycznych, celowych, ale każdorazowo nie uświadamianych, takich jak schodzenie ze schodów, rozmijanie się z ludźmi spotykanymi na ulicy, cofnięcie się przed nadjeżdżającym pojazdem, uskoczenie w bok przed spadającą z rusztowania deską itp. Nasze fizjologiczne reakcje na świat, podlegające prawidłowościom i w zasadzie podobne u wszystkich osobników należących do tego samego gatunku, odbywają się sprawnie. Rzecz komplikuje się niezmiernie, gdy w tych reakcjach zaczyna brać udział świadomość, a zwłaszcza gdy zachodzi potrzeba transponowania wrażeń na słowa. Zachować się w pewien sposób w określonej sytuacji jest bardzo często łatwiej niż potem ściśle opowiedzieć to słowami. Przysłowiowy jest zdrowy chłopski rozum: ileż rzeczy, nawet bardzo skomplikowanych, potrafi chłop dobrze, sprawnie wykonać! Ale sformułowanie myśli w słowach, na przykład przy pisaniu



listu, sprawia mu trudność, zabiera dużo czasu, choćby szło o bardzo dobrze znane mu rzeczy. Z trudnościami w wypowiedaniu myśli styka się każdy, skarżą się na nie nawet najwięksi poeci. Tłumaczy się to tym, że posługiwanie się wyrazami nie sprowadza się do bezpośredniego, odruchowego reagowania na bodźce zewnętrzne, ale polega na analitycznym wyodrębnianiu pewnych szczegółów z tła nie zróżnicowanej całości, na hierarchizowaniu postrzeżeń, na uświadamianiu sobie tego, co w danej sytuacji było istotne i zasługuje na uwzględnienie w wypowiedzi, a co może pozostać poza jej nawiasem. Nie tylko dziecko uczące się mówić wykonywa pracę, pracą jest w samej swojej istocie wszelkie wypowiedanie pewnych treści za pomocą słów, uczestniczenie w językowym komunikowaniu się ludzi ze sobą, czyli w społeczno-komunikatywnej funkcji języka. Od stopnia indywidualnej sprawności w tym uczestniczeniu zależy bardzo dużo w losach człowieka.

Opanowywanie form wysłowienia jest jednocześnie potencjalnym opanowywaniem tych wszystkich sytuacji życiowych, w których wysłowienie się będzie przydatne. Pierwszą formą pomocy w tej pracy jest, a przynajmniej powinna być, nauka języka w szkole, formą zaś najbardziej ogólną i powszechną jest słownik języka ojczystego, z którego można się dowiadywać, co wyrazy naprawdę znaczą, czy też ściślej, w jakich funkcjach każdy z nich bywa używany, jak przebiegają linie norm wśród tych funkcji, jaki jest stosunek wyrazów jednych do drugich oraz do rzeczy oznaczanych za ich pomocą, jakie rzeczy i treści bywają ogarniane tym samym wyrazem, jakie historyczne i stylistyczne obciążenia są każdemu z nich właściwe. Tym samym zdrowym rozsądkiem, który pomaga nam do trafnej orientacji w świecie rzeczy, powinniśmy się rządzić w naszym stosunku do słów, w których się świat rzeczy odbija. Na związku wyrazów z rzeczami oparta jest koncepcja naszego Słownika w zakresie semantyki. Orientacja w znaczeniach wyrazów uczy rzeczowego posługiwania się nimi. Od poznawania do praktycznej sprawności przejście jest naturalne i bezpośrednie. Im lepiej poznajemy polski „krajobraz językowy“, tym bardziej go różnicujemy, a zdolność do różnicowania wszelkich treści ułatwia nam kierowanie naszymi myślami przyoblekanymi w kształty polskich słów. Kierowanie zaś myślą to opanowywanie rzeczywistości.

Pragnęlibyśmy, aby miarą wartości słownika była jego użyteczność społeczna, aby krąg jego oddziaływań był jak najszerszy i obejmował wszelkiego typu użytkowników języka. O słowniku pisał Kopczyński, że jest on „godzien zawsze szacunku i wdzięczności pisarzy, ponieważ podaje bogactwa językowe do wznoszenia świątyni nauk“. Dziś pojmujemy wyrazy nie jako cegielki świątyni, ale jako swoiste zwierciadła, w których odbijają się obrazy świata i za pomocą których ludzie sobie

te obrazy i myśli o nich w żywym ze sobą obcowaniu przekazują. O składnikach tego systemu sygnalizacji, sposobach jego funkcjonowania i zasadach, na jakich on się wspiera, informuje materiał wyrazowy zawarty w Słowniku.

Witold Doroszewski

## O METODZIE LEKSYKOGRAFICZNEJ W „THESAURUSIE” KNAPSKIEGO

(ciąg dalszy)

### Układ haseł

Układ haseł jest dość konsekwentnie alfabetyczny. W wyniku tego formy zależne lub związki frazeologiczne umieszczane są często przed formą podstawową, często też poszczególne, różniące się postacią fonetyczną formy jednego wyrazu oraz związki frazeologiczne z tym samym wyrazem nie znajdują się obok siebie, rozdzielone innymi hasłami w porządku alfabetycznym; tak np. *Mogąc* występuje przed *Mogę*, w różnych miejscach rozsypane są formy, *Darty*, *Drę*, *Drze*, *Winną macicę* od *Winnego listu* dzieli szereg haseł<sup>1</sup>.

Układ znaczeń tego samego wyrazu, z których każde, jak o tym była mowa, stanowi zazwyczaj odrębne hasło, opiera się na pewnych widocznych zasadach; autor stara się dać najprzód znaczenie najogólniejsze, później znaczenia bardziej skonkretyzowane, wyspecjalizowane; różnicuje je zazwyczaj w związkach frazeologicznych, za pomocą synonimów lub definicji; np. (1) „*Kraj czegokolwiek, brzeg, ostatek, koniec*”; (2) „*Kraj szaty, brzeg szaty*”; (3) „*Kraj świata* (następuje definicja) (...) *Clima*”; (4) „*Kraj świata* (definicja) (...) *Zona mundi*”; (5) „*Kraj świata* (definicja) (...) *Horizon*”. — (1) „*Zawód / i [tem] bieg prętki*”; (2) „*Zawód / i [tem] biegnie na zawodniczym placu*”; „*Zawód / miejsce zawodów abo plac biegania pieszych*”<sup>2</sup>.

Pod hasłem *Prawo* autor wyraźnie ustala kolejność znaczeń tego wyrazu: „*Prawo, należytość, którą ma kto do czego, abo z przyrodzenia, jako Bóg do stworzenia, ojciec do syna, abo z ustawy ludzkiej, zwyczaju, zmowy (...) Prawo na przywrócenie majątności po więzieniu, zagoszczeniu zwątpionem. Tt hic est primus sensus vocis Polonae Prawo (...)*”.

*Prawo* aliter. Ustawy, któremi się jakie zgromadzenie rządzi i sądzi (...) *Hic est alter sensus vocis Polonicae Prawo*“.

<sup>1</sup> W układzie alfabetycznym zdarzają się jednak również zaburzenia, jak np. w rozmieszczeniu różnych znaczeń i zwrotów z *puszczam*, *puszcza*.

<sup>2</sup> Oczywiście całkowitej konsekwencji i tu autor nie osiąga, tak np. podaje: (1) „*Uście gór, rzek, dzbana*”, (2) „*Uście* abo *uscie* (uchronienie się czego) zniknięcie czego”. (1) „*Pogonia de personis*”; (2) „*Pogonia actio*”.

Znaczenia przenośne podawane są po realnych, np. (1) „*Ostry na końcu*“; (2) „*Ostry wdłuż abo na krawędzi*“; (3) „*Ostry tr(anslato)*“<sup>1</sup>. (1) „*Noga proprie. Pes*“; (2) „*Noga tr(anslato) u stołu, u łóżka etc.*“<sup>2</sup>. Czasem znaczenie przenośne jest podane razem z podstawowym, np. „*Prętki proprie et tr(ansalto)*“ (por. s. 3).

Jeżeli znaczenie przenośne jakiegoś wyrazu występuje bez podstawowego, autor czasem tłumaczy przenośnię: „*Okrzepl vel okrzeplę i. mortuus iam frigidus (...)* Translatio vocis Polonicae est a rebus pinguibus quae calore amisso rigescunt“.

Nawet jeżeli hasło jest odsyłane do innego, autor umieszcza je na pierwszym miejscu, kiedy uważa je za ogólniejsze czy też częściej spotykane od innych; np. (1) „*Rwę owoc, kwiatki, v. Obrywam 1*“; (2) „*Rwę włosy, Rwę kogo za włosy*“; (3) „*Rwę włosy od żalu*“; (4) „*Rwę co, rwie się co, zerwało się*“<sup>3</sup>. — (1) „*Urok v. uchwała*“; (2) „*Urok, Fascinatio*“ (tu być może znaczenie 2. odczuwał autor jako przenośne<sup>3</sup>).

Frazeologia odnosząca się do jednego ze znaczeń nie idzie zazwyczaj bezpośrednio po nim, ale po wszystkich wyodrębnionych znaczeniach; związki frazeologiczne z danym wyrazem w różnych znaczeniach podane są po prostu pod rząd, w układzie alfabetycznym; zob. np. (1) „*Urząd jakikolwiek (który kto ma na sobie co czynić [sic] mówić etc. v. Powinność*“; (2) „*Urząd w Rzeczypospolitej, w mieście zwierzchność pospolita. Magistratus*“; (3) „*Urząd, persony urzędowe ut rozkazał to urząd, staw się przed urzędem etc.*“; (4) „*Urząd abo urzędniki obieram*“, (5) „*Urząd złożyć*“; (6) „*Urząd obejmuję*“; (7) „*Urząd mam na sobie jaki, sprawuję*“<sup>4</sup>. — (1) „*Chłop id est mężczyzna*“; (2) „*Chłop id est Wieśniak*“; (3) „*Chłop i. poddany*“; (4) „*Chłop ad laudem, ut Chłop grzeczny*“; (5) „*Chłop additum ad emphasis, ut Latinum homo*“; (6) „*Chłop gruby, robotny*“; (7) „*Chłop w chłop wszyscy*“<sup>4</sup>.

#### Hasła odsyłaczowe

Autor stosuje odsyłacze:

1) Od obocznej postaci fonetycznej wyrazu (np. „*Sprzągam v. Sprzęgam*“).

2) Od wariantów słowotwórczych (np. „*Stawam się v. Staje się*“, „*Rosnę v. Rostę*“) i formacji współpodstawowych synonimicznych (np. „*Lot v. Latanie*“).

3) Od form prefiksowanych do nieprefiksowanych lub mających inny prefiks i od nieprefiksowanych do prefiksowanych (zob. s. 7-8), np. *Urządzić v. Rządzą, Grzeję vide Zagrzewam*.

<sup>3</sup> Pochodzenie wyrazu było mu znane.

<sup>4</sup> Są i tu wyjątki. Np. przy wyrazie *Puszczam* autor próbuje podawać związki frazeologiczne po znaczeniu, do którego się one odnoszą.

- 4) Od form supletywnych czasowników (zob. s. 7).
- 5) Od form lub połączeń wyrazowych określonej budowy do innych tejże budowy, przy których cała grupa bywa ogólnie omówiona, np. „*Półpięta* vide *Półczwarta*“, „*Koń w koń* v. *Chłop w chłop*“.
- 6) Między wyrazami bliskoznacznymi, których znaczenia nie w zupełności się pokrywają, np. „*Obcuję z kiem* (...) v. *Spółżyję*.“ „*Ociątny* v. *Uporny*.“ „*Odbiegam precz* v. *Odchodzę*.“
- 7) Od synonimów pochodzenia obcego do rodzimych, np. „*Statut* v. *ustawa*“, „*Helm* vide *Szyszak*“.
- 8) Od synonimów starszych, rzadziej używanych lub „gorszych“ do młodszych, częściej używanych, lub bardziej literackich, np. „*Sróm* (...) v. „*Wstyd 1*“, „*Liszka zwierz* vide *Lis*“, „*Stwoliń* vide *Olbrzym*“; „*Krom, kromia* v. *Bez 2*“; „*Czyście* vide *Dobrze*“, „*Knotwica ziele* v. *Dziewanna*“, „*Przecz* v. *Czemu*“, „*Kobyła* vide *Klaczka*“.
- 9) Od drugiego członu połączeń wyrazowych do tego, pod którym dane wyrażenie jest umieszczone (np. „*Klepię nędzę* v. *Nędzę klepię*“; „*Łężna sowa* v. *Sowa łężna*“).
- 10) Od „gorszych“ lub mniej używanych połączeń wyrazowych do synonimicznych „lepszyc“ lub częściej spotykanych, np. „*Dla Boga* vide *Prze Bóg*“, „*Przechodzę do rozumu* v. *Rozum dorastam et. Przychodzę k sobie 1*“.
- 11) Od związków frazeologicznych do odpowiadających im znaczeniem wyrazów, np. „*Przychodzę do ubóstwa, do nędze* v. *Podupadam*“. *Kładę kogo równo z kiem* vide *równam 4*“.
- 12) Od związków frazeologicznych do wyrazów synonimicznych wobec ich członów (np. „*przybywam do kogo, dokąd* v. *Przychodzę*“. „*Przybywam na czas* v. *Wczas*“).
- Czasem odsyła autor do kilku synonimów (np. *Przybycie* v. *Przybynięcie, Przyście, Przybywanie*; w tym wypadku zakresy ich znaczeń mieszczą się wszystkie w zakresie znaczenia wyrazu odsyłanego).

Zamieszcza autor poza tym odsyłacze, które można by nazwać „rodzinnymi“, jako że odsyłają całe rodziny wyrazowe do innych, synonimicznych, np. „*Srom, sromam się, sromięźliwy* etc. v. *Wstyd 1, Wstydzę się, Wstydlivy*“. (Formy bardziej archaiczne zostały tu odesłane do młodszych).

Ogólnie należy stwierdzić, że odsyłaczami są łączone w „Thesaurusie“:

- 1) hasła synonimiczne; odsyłane są formy starsze lub w pojęciu Knapskiego „gorsze“ czy też rzadziej używane do młodszych, bardziej literackich i utartych; dotyczy to również wariantów fonetycznych
- 2) wyrazy o analogicznej budowie.

Poza tym posługuje się Knapski odsyłaczami wewnątrz artykułów słownikowych (w części łacińskiej); odnoszą się one do podawanych przez niego wiadomości merytorycznych, których nie chce dwukrotnie powtarzać lub które łączą się z informacjami podanymi pod innym hasłem; tak np. pod hasłem *Melankolik* jest odsyłacz treściowy do *Fantastyka*, pod hasłem *Mrówka* do hasła *Gzik* itp.

#### MORFOLOGIA

O systematycznym opracowaniu morfologii wyrazów hasłowych nie ma mowy; tu i ówdzie, szczególnie przy wyrazach o nieregularnej odmianie spotyka się jednak tendencje do podania form wyrazu, oczywiście bez żadnego stałego schematu. Np. „*Rwę co, rwie się co, zerwało się*“. „*Uwielbiam, uwielbienie, uwielbiany*“.

Nie jest pewne, o ile chodzi autorowi o podanie form odmiany, a o ile o podanie najczęściej używanych form i derywatów danego wyrazu.

#### SYNONIMIKA

Następnym elementem artykułu słownikowego w „Thesaurusie“ są synonimy<sup>5</sup> wyrazu (czy związku frazeologicznego) hasłowego.

W przedmowie autor pisze: „*Synonyma nulla paene usitata neglexi, ut aliud alii quaerenti occurreret, sed quod notius vel significatius visum est illustravi*“. Ze słów tych widać jasno, że synonimika nie pełni w „Thesaurusie“ tylko roli definiującej, ale że jest dla autora celem sama w sobie.

Synonimy podawane są od razu po hasła, zamiast lub obok definicji, albo też na końcu artykułu. Np. „*Rozrzutny, nieoszczędny, marnotrawny*“; „*Rozsądek, rozsądnosc, baczność*“; „*Uprząść abo uprządl sobie w głowie to abo owo, wziął sobie w rozum, pojął to barzo, chwycił się tego (...)*“ [na końcu artykułu] v. „*Biorę sobie w pamięć, Wlazło mi w głowę, Ważę sobie co*“. — „*Poprzątam co, statki, naczynia, leda jako leżące (...)* (Na końcu artykułu): *vicin. Uprzątam*“.

O ile formacje współpodstawowe wymienione przy wyrazie hasłowym jako jego jednoznaczniki często nie występują wcale jako odrębne hasła, nawet odsyłaczowe, o tyle synonimy różnordzenne są zazwyczaj odsyłane do hasła, po którym je autor umieszcza (np. *Szpada, Rapir*; *Rapir* jest odesłany do *Szpady*) lub nawet (*rzadziej*) opracowywane w odrębnych artykułach słownikowych, np. „*Nadolny, dolny, spodni; dolny* ma

<sup>5</sup> Przez synonimy rozumiem tu, podobnie jak i poprzednio, w rozdz. *Hasła Odsyłaczowe* s. 15—16, zarówno wyrazy bliskoznaczne, jak i jednoznaczne.

podane odpowiedniki grecki i łaciński, na końcu „vide Nadolny“, spodni ma odrębny artykuł słownikowy, bez odsyłacza do *nadolnego* (ale np. „Świeść, żółwica“; hasła *żółwica* nie ma, jest co prawda „Zelw, żelwica“).

Synonimy wymieniane na końcu artykułu słownikowego (z uwagą *v(ide)*, *vicinum* lub *i(tem)*) są opracowywane w osobnych artykułach słownikowych.

Interesujące dla badacza języka i stylu są częste w „Thesaurusie“ wypadki różnicowania znaczeń i funkcji synonimów, które są implicite kwalifikatorami użycia wyrazów w poszczególnych znaczeniach czy związkach frazeologicznych:

*Bać się, strachać się, lękać się*: „Boję się. Stracham się et lękam się maiorem vehementiam timoris significant quam boję się) (...) Simile est Polonis Tchorzyć ab alio animalis, vicinum Przelęknąć się“.

*Biesiada, bankiet*: „Biesiada, biesiadowanie powszechnie, leda jakich person posiedzenie wesole przy trunku abo przy potrawach (...) Bankiet splendidiorem apparatus significat.“

*Cenić, szacować*: „Cenię, zacenię (...) Szacuję, latius patet. Cenię kupującemu, Szacuję sam sobie, komu, swoje, cudze, etc.“.

#### DEFINICJE

Podawanie definicji wyrazu nie jest w „Thesaurusie“ zasadą. Wiele jest artykułów słownikowych, w których część polska ogranicza się tylko do hasła, jak np. *Ubiegam się*, *fessus sum cursu*; „*Ubóstwo* — *Paupertas*“, są one jednak raczej w mniejszości; przeważnie znajduje się po hasle jakiś rodzaj definicji, przy czym podobnie jak w słownikach współczesnych można w „Thesaurusie“ wyróżnić definicje:

*realnoznaczeniowe* (występujące głównie przy hasłach specjalnych), np. „*Portatyl*, *Ołtarzyk* podróźny do Mszy świętej sprawowania“; „*Portugał*, *czerwonych złotych 10/20/30* etc., bywają i mniejsze, jako i dukaty, po trzech, pięciu, siedmiu złotych“;

*strukturalnoznaczeniowe*, np. „*Poddaniec*, *który się poddał, jako jeniec*“; „*Zbożowy*, *do zboża należący*“; „*Tchnąca rzecz, dech abo duszę mająca*“;

Czasem autor odwołuje się do budowy wyrazu czy zwrotu po to, żeby przestrzec przed etymologicznym jego rozumieniem, np. „*Ślachetnie*<sup>6</sup> *descivit a coniugatis caeteris, nec enim significat Po szlachecku nobili-*

<sup>6</sup> Tak w tekście, choć wyraz jest umieszczony w porządku alfabetycznym pod *sz*, po nim idą hasła *Szlachetny*, *Szlachta*. Można by tu podejrzewać omyłkę druku, raczej jednak należy czytać *ślachetnie* i uważać tę formę za objaw chwiejności wymowy, którą u Knapskiego bardzo często się obserwuje, zob. np. *Cyrograf* i *Cyrograch*; *Zawisny* v. *Zazdrościwy*, dalej *Zawistny małżonek*; *Więtszy*, ale *Nawiętszy*, *nawiętszy* itp.

tatis more, sed *Cnotliwie vel wybornie*"; „*Musi być aliter, ut Musi być nie wie. Non sonat koniecznie sed podobno, quo pacto etiam pewnie usurpatur*“;

*definicje zakresowe*, np. „*Roczeń. Substantivum est et de animalibus tantum dicitur*“ (tu właściwie połączenie definicji zakresowej i gramatycznej); „*Wizytuję, objeżdżam, doglądam z urzędu poddane (...) Visito hoc sensu Ecclesiasticorum vox est, ut et Polonica*“; „*Przybytek verbum est quod Poloni fere in Sacris tantum usurpant, cum de tabernaculo Dei loquuntur, quod Deus in illo tabernaculo praesens credebatur*“. — Tu należy również większość rozróżnień między znaczeniami synonimów, o których była mowa w poprzednim rozdziale oraz określenia dotyczące zakresu stosowania różnych tytułów i sposobów zwracania się (pod hasłem *Pan, Ty, Waszmość*);

*definicje gramatyczne*, np. „*Święty adiectivum*“, „*Święty substantivum*“; „*Ogłoszenie (actus finitus), ogłaszanie (actus durans), Ruś, collectivum*“.

*definicje synonimiczne*, np. „*Tęgi, krzepki, trudny do rozerwania*“ (por. rozdział poprzedni; sprawę synonimiki omówiłam niezależnie od definicji, ponieważ, jak o tym była mowa, spełnia ona rolę nie tylko definiującą).

Można by jeszcze wyróżnić typ definicji „per oppositionem“: *Przychodzi morze, oppositum Odchodzi (...)*; „*Mówiący, oppositum Niemy*“; „*Rany, oppositum Późny*“; „*Licho (oppositum cetno)*“.

To, jakiego rodzaju definicji używa autor przy danym wyrazie, zależy po prostu od tego, co mu nasuwa znaczenie czy budowa tego wyrazu, brak tu jakichkolwiek stałych zasad.

Często przy jednym hasle podaje słownikarz dwa a nawet więcej rodzajów definicji, por. wyżej hasło *Roczeń*, podobnie np. „*Tchnąca rzecz, dech abo duszę mającą (def. struktur.-znacz.), ruch, samoruch, co się samo rusza (def. synonimiczna), zwierzę, robak, ryba, ptak, człowiek (def. zakresowa)*“.

#### EGZEMPLIFIKACJA

Autor podaje najczęściej przykłady potocznych użyc danego wyrazu, aby lepiej zilustrować jego znaczenie, np. „*Mi (...)* Haec particula apud Polonos saepe additur orationi plena, emphaseos causa, cum aliquid praecipimus, prohibemus vel nobis displicere significamus, ut *Najdzi mi go, Szanujże mi go, Rusz mi się jedno, Niech mi tu nie popasa abo nie postoi. A będzieszże mi tu stał abo gadał*“. — „*Gniazdo, aliter i. pullivum, ut*

*Cale gniazdo się wylęło*“. — „*Myśl (actus) myślenie, ut cum dicimus, zgrzeszyłem myślą, id est, myśleniem, pomyśleniem*“.

Często o tym, że dane połączenie frazeologiczne znalazło się w egzemplifikacji wewnątrz artykułu słownikowego, a nie zostało wyodrębnione jako hasło, decyduje zdaje się po prostu to, że wyraz główny nie występuje w nim na pierwszym miejscu.

Czasem podawane są przykłady osobliwych użycy wyrazu, jak np. pod *Otchnąć kogo*: „*otchnięty duchem zaraźliwym*“ z powołaniem się na Kochanowskiego lub pod hasłem „*Poprawiam w piecu, poprawiam pasa, popręgu, czapki, świece* etc.: „*Illud peculiare est Poprawiamy na wieczerzy, i. będziem lepszą mieć wieczerzą*“. (Tu właściwie znaczenie przenośne).

Nierzadko autor podaje również zdania polskie jako tłumaczenie przykładów łacińskich, zwłaszcza kiedy danego cytatu nie należy tłumaczyć dosłownie; np. pod hasłem *Uprząść postawę*: „*Mores severos et pudicos induere, Plin(ius), udawać się za statecznego, powagę stroić (...)* *Induere sibi animi sui vultum, Senec(a), Wziąć twarz niezmyśloną, z sercem zgodną*. Pod hasłem *Możeszli snadnie*: „*Quod commodo valetudinis tuae Cic(ero), Jeślić zdrowie dopuści, możeszli prze złe zdrowie*“.

Lokalizację autorską ma stosunkowo bardzo niewielki procent przytaczanych przykładów.

#### KANON AUTORÓW POLSKICH

Knapski jest pierwszym naszym słownikarzem, który powołuje się nie tylko na autorów łacińskich, ale i na polskich. Cele tego powoływania się są różne — czasem chodzi o wskazanie źródła, z którego pochodzą wiadomości encyklopedyczne pod danym hasłem, czasem o odesłanie do dzieła, w którym czytelnik te wiadomości może znaleźć, w wielu wypadkach — o wskazanie źródła terminu łacińskiego (szczególnie nowołacińskiego). Tak bywa, jeżeli chodzi o terminologię specjalną. Ale i tu autorzy występują w jednej jeszcze, dla nas istotnej roli: twórców lub „użytkowników“ wyrazu hasłowego czy też wymienionego w artykule słownikowym, na których powołuje się Knapski wobec rzadkości występowania danego terminu lub też jego — zdaniem słownikarza — niewłaściwości. Z wyrazów i wyrażeń literackich czy potocznych mają swoje lokalizacje autorskie również te, które są rzadko spotykane, np. *bryndza* u Klonowicza, *zastrzał* u Kochanowskiego albo też te, którym użycie ich przez danego autora daje pewną rangę, dzięki której może w ogóle dostają się do słownika (np. *darmojad, patrzaj diable, że się tu i mnie dostanie*, jako użyte przez Kochanowskiego). Czasem autor notuje odbiegającą od współcześnie



potocznej, a spotykaną u Kochanowskiego (bo on tu właściwie tylko wchodzi w rachubę) formę wyrazu, np. *lubuję* (obok *lubię*), *sznupka* (obok *sznypki*). W nielicznych wreszcie wypadkach podaje słownikarz przykłady użycia danego wyrazu przez jakiegoś autora — a więc rzeczywistą normalną egzemplifikację wyrazu hasłowego (np. pod hasłem *Sprzeciwiam się komu*: „*Bąki zaraz troje grały A sady się przeciwiały. Cochanov(ius)*“);

Autorów, na których powołuje się Knapski, można podzielić na grupy; są to słownikarze i gramatycy (Mymerus, Mączyński, Statorius, Volckmar, Ursinus), przedstawiciele literatury pięknej (głównie Kochanowski, poza tym Górnicki, Klonowicz; raz cytowana jest „Peregrynacja dziadowska“)<sup>7</sup>, bibliści (Wujek), historycy (przede wszystkim Kromer, poza tym parokrotnie Miechowita), prawnicy (Tucholczyk, Groicki, Herburt, Sarnicki, Szczerbic, Januszowski), przyrodnicy (Ursinus<sup>8</sup>, Marcin z Urzędowa, Sirenus) i „inni“ (tj. Grzepski jako autor „Geometrii“ i Śmiglecki jako autor książki „O lichwie i wyderkach“). W tym kanonie autorskim uderza olbrzymia przewaga pisarzy XVI-wiecznych nad XVII-wiecznymi, świadcząca o tym, że współczesność językowa Knapskiego sięgała daleko w wiek XVI.

(d. n.)

Jadwiga Puzynina

## Z WAHAŃ BIEŻĄCEGO SŁOWNICTWA MORSKIEGO

### *wręga — wręg*

W wydanym przed wojną Słowniku morskim opracowanym przez Komisję Terminologiczną przy Lidze Morskiej i Rzecznej (później przy Polskiej Akademii Umiejętności) umieszczony jest rzeczownik *wręga* (zob. np. poz. 159). W wydanym w r. 1951 z. 1 Słownika morskiego Polskiego Komitetu Normalizacyjnego rodzaj gramatyczny tego wyrazu zmieniono: w poz. 9 na s. 22 znajdujemy postać *wręg* (ang. *frame*, fr. *le couple*, *la membrure*, niem. *Spant*, ros. *szpangout*)<sup>1</sup>.

Zmiana ta wywołała zdziwienie i została publicznie zakwestionowana, np. przez mgra C. Ptaka w nrze 2 z. r. 1952 miesięcznika „Technika

<sup>7</sup> Wydanie I 1612, II 1614, III 1616. Wyd. K. Badecki: Polska komedia rybałtowska, Lwów 1931.

<sup>8</sup> Jak przypuszcza Rostafiński (Pam. Lit. 1902, roczn. 1, z. 3), Ursinus jest autorem jakiejś zaginionej farmakopei. Podstawą do tego przypuszczenia jest dla Rostafińskiego częste powoływanie się Knapskiego na Ursinusa przy terminach botanicznych, z których większości jego gramatyka nie podaje.

<sup>1</sup> W wydanym w r. 1952 (a więc w rok po ukazaniu się z. 1. Słownika PKN) K. Dembowskiego „Słowniku żeglarskim“ (którego redaktorem jest prof. W. Doroszewski), znajdujemy jednak starą formę: *wręga*.

i Gospodarka Morska“. Niebawem, w nrze 6. tegoż miesięcznika, inż. J. Morze wyjaśnił, iż „wobec tego, że wręgi są wykonywane z kształowników, które są rodzaju męskiego, Komisja [Słownictwa Morskiego Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, która rewidowała Słownik przedwojenny; dop. Z. B.] postanowiła, aby wszystkie elementy [konstrukcji okrętu] wykonywane z kształowników były rodzaju męskiego, a więc *wręg*, *pokładnik*, *wzdłużnik*, *mocnik* itp.“

Krytyce tej argumentacji i w ogóle całemu zagadnieniu *wręga* — *wręg* poświęciłem w nrze 1. z r. 1953 „Techniki i Gospodarki Morskiej“ obszerny artykuł pt. „Względy naukowe i tradycyjne przy wyborze rodzaju gramatycznego polskich terminów technicznych“. Artykuł ten pozwolę sobie tutaj w kilku zdaniach streścić.

Najpierw przypomniałem, że rodzaj gramatyczny wyrazów polskich nie ma związku z logiką: o rodzaju tym rozstrzygają względy tradycyjnohistoryczne (w tym oparłem się na dokonanym przez prof. Doroszewskiego wyjaśnieniu zagadnienia *melas* czy *melasa*; zob. „Rozmowy o języku“, seria I, s. 193). Następnie podkreśliłem, że jeśli chodzi o słownictwo specjalne, szczególnie o terminologię techniczną, to zasada zgodności rodzaju gramatycznego wszystkich terminów oznaczających rzeczy wykonywane z jednakowych elementów konstrukcyjnych ewentualnie może być stosowana, a le tylko do nowotworów<sup>2</sup>, nie może natomiast do zasady tej nagiąć rodzaju gramatycznego wyrazów dawnych w języku, mających zaświadczoną inną formę. Zresztą wręgi wykonywane są nie tylko z męskich kształowników! — Następnie przedstawiłem materiał słownikowy: Linde, Mrongowiusz, Gloger (Encykl. stpol.), B. Ślaski (w „Pracach Filologicznych“ t. 7, 1911 z. 1., oraz Polski słownik marynarski, 1926), A. Krasnowolski (Stł. stpol.), Brückner (St. et.), z nowszych: cyt. Sł. mors. Ligi Morskiej, Słowniczek morski S. Bernatta z przedm. Brücknera (1935), Encykl. powsz. »Gutenberg« (t. 28) oraz wszystkie słowniki dwujęzyczne (Kalina i in.) i słownik ortograficzny Jodłowskiego — Taszyckiego — znają t y l k o f o r m ę ż e ń s k ą: *wręga*. Formę żeńską i męską notują: W. Kozłowski (Sł. leśny [...] i orylski, 1846), Karłowicz — Kryński, Arcta Sł. ilustr. jęz. pol. (1929) oraz K. Stadtmüller w Niem.-pol. sł. okrętowym (1921), natomiast w późniejszym jego (wraz z ojcem) Sł. techn. (1936) forma męska odnosi się tylko do terminu stolarskiego (= niem. *Felz*), podczas gdy jako termin okrętownictwa (i malarstwa) ma postać żeńską: *wręga*. Tylko formę męską podaje Sł. gwar Karłowicza. Na koniec przypomniałem, że w literaturze fachowej i pięknej panuje *wręga*, jak

<sup>2</sup> Nowotworami takimi są: *pokładnik*, *mocnik*, *wzdłużnik*, *dennik* itd., słusznie więc nadano im formę męską na wzór *kształownika* (który zresztą też jest nowotworem w słownictwie technicznym: znajdujemy go dopiero w r. 1908).

również formy tej używają w mowie żywej skutnicy, okrętowcy, marynarze, rybacy i inni „ludzie morza“ oraz wodniacy<sup>3</sup>.

Wspomniany na początku mgr Ptak zakwestionował wyraz *wręg* m. i. również dlatego, że zgodnie z morfologią powinien mieć postać *wrąg*. Inż. Morze w cytowanej replice odpowiedział, że forma *wręg* była używana już w XVI w. podczas budowy pierwszego polskiego okrętu wojennego. Tego śmiałego twierdzenia inż. Morze nie poparł ani jednym dowodem użycia owej formy w XVI w. (dowodów na to nie dostarczył zresztą także odnośnie do w. XVII—XX).

W związku z tym w nrze 5. z r. 1953 „Techniki i Gospodarki Morskiej“ ogłosiłem artykuł pt. „O postawienie badań słownictwa morskiego na właściwym poziomie“, który również pozwolę sobie tutaj w kilku zdaniach streścić.

Najpierw podałem wyniki analizy „Regestrum aedificationis Galeri“, z rękopisu drukiem wydane przez A. Kleczkowskiego w r. 1915 (Rejestr budowy galeony, zabytek z r. 1572), jedyne dla naszego celu zabytku z okresu, o którym mówił inż. Morze. Okazuje się, że w Rejestrze formy *wręg* nie ma zupełnie, w 82 wypadkach natomiast 1. przyp. l. p. formę *wrąg* (z różną pisownią nosówki — podałem zestawienie); w 111 wypadkach interesujący nas wyraz podano w 1. przyp. l. m. (np. *wrengi*, *wregi* itp.; w jednym wypadku jest: *wragy*; w objaśnieniach do Rejestru Kleczkowski używa wyłącznie formy 1. przy. l. p. *wrąg*). Następnie wskazałem, że nawet gdyby przyjąć, że forma *wręg* rzeczywiście istniała już w XVI w.<sup>4</sup>, to jeszcze nie usprawiedliwia jej wznawiania obecnie, w ciągu wieków bowiem panowała i używana jest jeszcze dzisiaj forma inna. Z sześciu słowników, w których zleksykalizowana jest forma męska (Kozłowski, K-K, Stadtmüllera Niem.-pol. sł. okręt., Arcta Sł. ilustr., Stadtmüllerów Sł. techn. oraz Karłowicza Sł. gwar.; zob. wyżej) formę *wręg* podaje tylko K-K (gdzie odmianki *wrąg* || *wręg* || *wręga*), w pozostałych pięciu natomiast z męskich podano tylko formę *wrąg* (w tym w czterech również i żeńską *wręgę*); zresztą zapisy K-K, a więc jedyne źródła, w którym znajdujemy *wręg*, w interesującym nas tu haśle w ogóle nie budzą zaufania (co w przypisie starałem się wykazać)<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Pomijam treść przypisów streszczanego artykułu, w których zawarłem m. i. materiał co do etymologii *wreği* (Kleczkowski, Brückner, Kluge), o formantach wyrazów *kształtownik*, *dennik* // *dennica* itp., oraz materiał odnoszący się do wyrazów *krzywka* «wręga» i jego odmianek, *kokora* «ts», itd.

<sup>4</sup> Wymowa *ę* *ą* była wówczas jeszcze płynna.

<sup>5</sup> Streszczany artykuł właściwie ma charakter ogólny (sprawa *wreği* — *wreğu* była tu tylko punktem wyjścia): głównym jego celem było wskazanie niewłaściwego sposobu argumentacji przy uzasadnianiu językowej prawidłowości ustalanych obecnie terminów morskich oraz podkreślenie, że słownictwo morskie trzeba badać rzetelnie, np. dokładnie badać źródła, piśmiennictwo staropolskie, słowniki itd.; tym ogólnym zagadnieniem poświęciłem drugą część owego artykułu.

Tyle jako niejęzykoznawca zdołałem przeszło trzy lata temu ustalić i podać na obronę formy *wręga*<sup>6</sup>.

Na początku 1955 r. Dział Słownictwa Technicznego Państwowych Wydawnictw Technicznych wydał drukiem Projekt słownictwa komunikacji wodnej, dział 3: Statek i jego konstrukcja, w celu przedyskutowania zawartej w nim terminologii, w związku z zamierzonym wydaniem przez to Wydawnictwo poprawnego słownika terminologicznego komunikacji wodnej. W Projekcie tym umieszczono formę *wręga* „zgodnie ze słownikiem PAU [słownikiem ortograficznym Jodłowskiego-Taszyckiego według uchwały Kom. Ortograf. PAN z r. 1936] i jako bardziej uzasadnioną historycznie“ — jak Redakcja Projektu pisze we wstępie (powołując się nadto na Lindego, przedwojenny Sł. mors. na K-K, gdzie podano m. in. także formę *wręga*). *Wręg* podano w owym Projekcie na drugim miejscu i ze znakiem zapytania, „aby zwrócić uwagę [...] na wprowadzoną zmianę“ w stosunku do wydanego w r. 1951 z. Sł. mors. PKN. Redakcja Projektu zaznacza też, że „prawdopodobnie pod wpływem tego słownika po 1951 r. w piśmiennictwie technicznym spotyka się tylko [postać] *wręg*“.

Rzeczywiście w morskiej literaturze fachowej (także technicznej) po r. 1951 spotyka się nie tylko formę *wręg*, bo używana jest także (jeszcze w r. 1954) stara forma *wręga*, faktem jest jednak, że forma *wręg*, niekiedy używana i przed r. 1951, od kilku lat staje się coraz popularniejsza wśród techników, coraz częściej używana jest w piśmie, a w języku żywym projektantów okrętów i stoczniovców oraz na Wydziale Budowy Okrętów Politechniki Gdańskiej forma *wręg* d z i ś panuje już wyłącznie. Umieszczenie w omawianym wyżej Projekcie *wręgi* zamiast *wręgu* spotkało się ze zdecydowanym i ogólnym sprzeciwem techników-okrętowców! Stając w obronie formy *wręg* okrętowcy powołują się na konieczność „systematyki“ terminów oznaczających rzeczy tej samej grupy przedmiotów, na konieczność owej „systematyki“ według pewnych kryteriów logicznych. A więc znów: skoro *pokładnik*, *dennik*, *mocnik* itd. są rodzaju męskiego, więc i *wręg*...<sup>7</sup>.

Na r. 1957 przewidziane są do realizacji wydawniczej dwa słowniki: definicyjny słownik morski przeznaczony dla szerszych kręgów użytkow-

<sup>6</sup> O sprawie tej wspomniano też w pracy: Z. Brocki, K. Meżyński, C. Ptak, M. Rakowski: O „Słowniku morskim“ Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, Gdańsk 1955, s. 35 i 65.

<sup>7</sup> Warto zauważyć, że *wręg* jest wyrazem jednozgłoskowym, podczas gdy *wręga*, choć dłuższa zaledwie o jedną literę, jest dwuzgłoskowcem. Fakt ten miałby wielkie znaczenie w słownictwie marynarskim, mianowicie w słownictwie komend na okręcie, ale *wręga* w komendach nie występuje, a zresztą „krótkość“ *wręgu* nie ma w ogóle żadnego znaczenia, bo w przypadkach zależnych (zarówno l.p., jak i l.m.) sytuacja jest różna. Argumentu „krótkości“ *wręgu* technicy więc nie wysuwają (w ogóle tego nie spostrzegają).

ników, opracowywany przez zespół b. Komisji Morskiej Tow. Przyj. Nauki i Sztuki w Gdańsku (pod opieką Komitetu Językoznawczego PAN) oraz zawierający słownictwo okrętownictwa zeszyt pięćjęzykowego słownika przeznaczonego dla fachowców, realizowany przez Państwowe Wydawnictwa Techniczne (przy współpracy Instytutu Morskiego w Gdańsku). Sprawa *wręgi* — *wręgu* już więc tym bardziej „dorosła“ do ostatecznego rozstrzygnięcia; w mających się ukazać słownikach trzeba umieścić jedną, ustaloną jako obowiązującą postać (jak istnienie kilku terminów na jeden desygnat jest w słownictwie technicznym zjawiskiem zdecydowanie ujemnym, tak samo zjawiskiem ujemnym jest istnienie kilku odmianek jednego terminu, i przy porządkowaniu słownictwa fachowego należy dążyć do likwidacji takiego stanu).

Rozstrzygnięcie będzie trudne. Trzeba będzie na przykład, pogodzić różne środowiska pracowników morza — okrętowców, a więc chyba najważniejszą i najliczniejszą grupę użytkowników interesującego nas tu terminu, która będzie twardo stać za *wręgiem* i chyba się nie da przekonać do *wręgi* (!), oraz marynarzy i innych „ludzi morza“, którzy używają raczej formy *wręga* lub wyłącznie posługują się tą formą, przy czym pamiętać trzeba także o „ludziach lądu“<sup>8</sup>; trzeba rozstrzygnąć czy pierwszeństwo dać formie wyraźnie utrwalonej, tradycyjnej, żywej do dzisiaj (choć się wyraźnie cofającej), czy w stosunku do tego starego w terminologii morskiej i w ogóle w słownictwie polskim wyrazu zastosować ową — ogólnie słuszną w słownictwie technicznym, ale chyba tylko do nowotworów — „systematyczno-logiczną“ zasadę zgodności rodzaju gramatycznego wyrazów oznaczających rzeczy (i pojęcia) tej samej grupy merytorycznej, a jeżeli tak, a więc jeżeli już koniecznie dyskutowany wyraz ma mieć rodzaj męski, to czy dać pierwszeństwo formie najstarszej (*wrąg*; zob. Rejestr budowy galeony), lecz w wiekach późniejszych rzadszej i choć znanej jeszcze słownikom okresu międzywojennego, to dziś już zupełnie nie używanej ani w literaturze, ani w mowie żywej, w żadnym środowisku, czy uznać za fakt dokonany, że pewne sfery odgórnie przeforsowały formę *wręg*, która się wskutek tego upowszechniła wśród okrętowców, a więc mimo, że postać *wręg* ma niewiele lat żywota, właśnie tę postać aprobować, ustalić jako obowiązującą, choć ogólnie, w mowie różnych środowisk pracowników morza, są wahania (stąd tytuł niniejszego artykułu).

<sup>8</sup> Niefachowcy będą używać formy *wręga*, bo taką znajdują w powieściach i opowiadaniach morskich, w encyklopediach i słownikach nietechnicznych (a nawet technicznych), które przecież podają formę *wręga*, i którą znajdują też we wszystkim dostępnym słowniku Jodłowskiego — Taszyckiego. Również w przeznaczonym dla „czytelników książek marynistycznych i prasy codziennej“ słowniczku Z. Grabowskiego i J. Wójcickiego pt. „1000 słów o morzu i okręcie“, wydanym w końcu 1955 r. (Wydawnictwo MON), jako wyraz hasłowy podane *wręgę* (*wręg* umieszczono na drugim miejscu).

Jak widzimy, problemów jest dużo, choć chodzi tu tylko o jedno słówko. Zresztą na tym nie koniec. Bo jeżeli się ustali formę *wręg*, to trzeba się oficjalnie wypowiedzieć o stosunku tego ustalenia do obowiązującego wszystkich (!) słownika ortograficznego, (Jodłowski-Taszycki podaje: *wręga*; *tych wręg*); jest to zagadnienie bardzo ważne; a zresztą zagadnieniem jest, czy słownik ortograficzny jest rozstrzygający, jeśli chodzi o rodzaj gramatyczny tego rzeczownika, czy nie wykracza to poza ramy zadań takiego słownika, itd.

Z tych wszystkich względów użytkownicy terminu *wręga* i znawcy rzeczy, którą termin ten oznacza, liczą na pomoc — znawców języka<sup>9</sup>.

Zygmunt Brocki

## JĘZYK POLSKI W SZKOLE OCENA BŁĘDÓW GWAROWYCH UCZNIÓW

Sprawa oceny błędów gwarowych uczniów w różnego rodzaju pracach pisemnych leży u nas ugiorem i należałoby ją w związku ze zbliżającymi się egzaminami promocyjnymi i maturalnymi przynajmniej szkicowo nakreślić i w ten sposób zapoczątkować na ten temat dyskusję.

Są w Polsce gwary, które w opanowywaniu języka ogólnopolskiego nie stanowią dla uczniów większej przeszkody, absolwenci szkół podstawowych mówią na ogół poprawną polszczyzną. W innych natomiast dzielnicach, jak np. na północnym Mazowszu, jeszcze szkoła średnia walczy, często bezskutecznie, z błędami gwarowymi, gdyż naprawdę bardzo dobrze uczniowie najstarszych klas bezradnie pytają: czy się pisze *wspomnienie*, czy *wspomienie*. Są to najtrudniejsze błędy do wykorzenia. Uczeń, który opanował ogólnopolską ortografię dobrze, popełnia błędy gwarowe. Jaki powinien być stosunek polonisty do tych błędów?

Aby zorientować nauczycieli z innych dzielnic, jakie trudności napotyka nasi uczniowie, przytoczę kilka przykładów typowych błędów gwarowych, dobrze znanych nauczycielom całego północnego Mazowsza. Przykłady z prac pisemnych uczniów Liceum Pedagogicznego w Ciechanowie).

1. *kie* — *ke*: Gajda wpadł do domu i wyprowadził na dwór *Anielkie*. *Radkem* zainteresował się nauczyciel wiejski, Paluszkiewicz.

<sup>9</sup> Artykuł niniejszy może być ilustracją niektórych trudności jakie mamy przy porządkowaniu słownictwa morskiego także przy innych terminach. To nie tylko *wręga//wręg* następcza takie lub podobne trudności, z których pozostawieni sami sobie znawcy rzeczy — technicy, ekonomiści, prawnicy, przyrodnicy, nieraz nie mogą wybrnąć, co się bardzo niekorzystnie odbija na naszym słownictwie fachowym. Ale rozwinięcie tego tematu — to już inny temat...

2. *gie* — *ge*: Tu i ówdzie leciały z domów kawałki *cegeł*. Antek w dzieciństwie *pasal gięsi*.
3. *gi* — *gy*: Jeśli Helena nie zostanie oddana, Troja musi *zgynąć*.
4. *ti* — *ty*: Później chodzi do najdalszych wsi i roznosi czasopisma, ulotki i *gazeti*.
5. *chi* — *chy*: Oddziały powstańcze przemykały się *chiłkiem* pośród drzew. Szeroko otworzył oczy i *nasłuchywał*.
6. *ri* — *ry*: Odesłano go do *kriminału*.
7. *wi* — *wy*: *Najwibitniejszym* poetą okresu romantyzmu był A. Mickiewicz.
8. *mi* — *my*: Przysłowie to *spotykami* w życiu codziennym. *Archaizmami* nazywami wyrazy stare, które już wyszły z użycia.
9. *mni* — *mi*: Kuba uprawiał Borynie *ziemię*. Kobiety pod lasem kopały *ziemiaki*. Nie wszyscy jednak *mi* tak postępowali.
10. *dzi* — *dży*: Ranki były już odtąd *dżdżiste*.
11. *chie* — *che*: Leży *bochien* między *grochiem*.
12. unoszenie lub zatrata nosowości w wygłosie w najrozmaitszych odmianach: Chłopi z *musu* pracują. Adler mając *dużą* pieniędzy przyjechał do Polski i tu założył *fabrykę* tkacką. *Długą* jednak nie może tak pracować, siły ją opuszczają i na gołym gruncie umiera. Do szkoły sto kilometrów szedł *pieszą*. Niemcy mieli duże wpływy na *państwo* polskie. Za tę ich pracę *płaconą* im bardzo dużo. Nagle zobaczył *idącu* ku niemu postać.
13. *to* — *o*, *tu* — *u*, *ł*: Statek krążył wokół *odzi*. Retorta była *naogowym* pijakiem. Krasicki w satyrze „Zona modna“ krytykuje rozwody *małożeńskie*. Tartufe w obecności Orgona nie chciał przyjmować *jałumużny*. Obrazy zdarzeń dnia *chałotycznie* snuły mu się po głowie. Chwostek jednego syna zabił, a drugiemu *oczy wyupił*.
14. Do tego dochodzi bogate słownictwo gwarowe i frazeologia: *na wskutek*, *upilać*, *wybić* (zamiast *pobić*), *wspótczuć kogoś*, *szkodować*, np. *psa*, *żałować za obcego króla*, *także samo*, *w razie zauważyli*, *podstosować*, *łatwić* (załatwić), *rozpaczony* (zrozpaczony), *przetłumaczali* (tłumaczyli), *podobuje* itd.

Przytoczone przykłady świadczą, że obok programowego materiału ortograficznego istnieje bogaty materiał gwarowy, nie znany często władzom, które stawiają żądania nie orientując się w sytuacji.

Wszystkie szkoły w całym kraju otrzymują np. jednakowy tekst dyktanda sprawdzającego. Jeśli w nim znajduje się większa liczba wyrazów, w których mogą wystąpić błędy gwarowe przytoczonego typu: *pie-szo* — *pieszą*, *bardzo* — *bardzą*, *misternie* — *mnisternie*, *ogień* — *ogeń* itd., szanse zdających egzamin są niejednakowe, gdyż tutejsze błędy gwarowe są szczególnie „złośliwe“, trudne do wykorzenia. Uczeń opamięta pisownię wyrazów z *rz*, *ż*, *ó*, *ch* itd., ale ma wielkie trudności, jak wspomniałem, z błędami gwarowymi. Jeśli chodzi o kryterium względne, tzn. w stosunku do uczniów z miast czy innych dzielnic, należałoby taką pracę, gdzie znajdują się tylko błędy gwarowe, uznać za dostateczną, jeśli zaś chodzi o kryterium bezwzględne, praca może być zakwalifikowana nawet jako niedostateczna, co byłoby krzywdzące.

Sprawa jest tym ważniejsza, że stosunek polonistów do błędów gwarowych jest niejednakowy: są tacy, którzy stosują ostre kryterium gwarowe i stawiają błędy omawianego typu na równi z innymi błędami, np. na *rz*, są zaś tacy, którzy podchodzą do nich zbyt tolerancyjnie. Przypuszczalnie prawda, jak zwykle, znajduje się pośrodku, ale w takim razie wypowiedzieć się powinni przedstawiciele władz, chociażby w sposób nieoficjalny, aby nauczyciel nie błędził, aby nie było tyle kryteriów, ilu jest nauczycieli. Wydaje mi się, że ze względu na specyficzne warunki gwarowe północnego Mazowsza należałoby zachować pewną tolerancję przynajmniej w szkołach podstawowych i niższych klasach szkół średnich. Ostrzej można by klasyfikować prace uczniów klas starszych, ale też mam co do tego pewne zastrzeżenia, gdyż przekonałem się, że nawet ludzie z wyższym wykształceniem pochodzący z tutejszych stron popełniają drobniejsze błędy gwarowe.

Nie chodzi tu o uprzywilejowanie jakiejś dzielnicy, stosowanie kryteriów dzielnicowych, partykularyzm programowy, lecz o stosunek do błędu gwarowego popełnianego w pracach pisemnych, o przedyskutowanie kryteriów gwarowych, jako faktu społecznego wielkiej wagi w okresie upowszechniania oświaty, kiedy przed dzieckiem wiejskim otworzyły się szeroko bramy szkół średnich. Należałoby więc zastanowić się nad następującymi sprawami.

I. Klasyfikacja błędów gwarowych poszczególnych dialektów w Polsce, są bowiem okolice (np. w środkowej Polsce), w których wyzbycie się cech gwarowych nie sprawia uczniom większej trudności. Do takich cech należą:

1. mazurzenie (typ: *zyto* — *żyto*),
2. samogłoski pochylone (typ: *ptok* — *ptak*),
3. słownictwo i frazeologia.

Błędów tych łatwiej się wyzbyć i dlatego można by zastosować do nich najostrzejsze kryterium. Gdzie występuje konsekwentnie mazurzenie w czystej postaci, znajomość gwary ułatwia naukę ortografii. Dotyczy to pisowni *rz* — *ż*. Jeśli użytkownicy gwary mazurzącej mówią *z*, piszemy *ż*, np. *zyto* — *żyto*, jeśli zaś mówią *rz* (fonetycznie *ż*), piszemy *rz* np. *rzeka* (nigdy w tym wypadku użytkownik gwary nie powie *zeka*). Zamiast więc uczyć zasad ortograficznych, wyjątków, wymiany *rz* — *r*, *z* — *g* itd., lepiej skorzystać z zasady gwarowej i nigdy uczeń nie popełni błędu na *rz* — *ż*. Pod tym względem uczniowie mazurzący są nawet w lepszym położeniu od uczniów z miast, którzy z powyższych wskazówek skorzystać nie mogą, tak zresztą jak młodzież pochodząca z północnego Mazowsza (i innych dzielnic), gdzie mazurzenie zanika.



Większy stopień trudności w porównaniu z mazurzeniem i samogłoskami pochyłonymi stanowi słownictwo i frazeologia, np.: pojechałem tam, gdzie *mi było brak* (= *gdzie chciałem, gdzie mi było potrzeba* — półn. Mazowsze). Błędy te popełniają nawet wykształceni humaniści i dlatego, według mnie, należałoby się do nich ustosunkować bardziej tolerancyjnie.

II. Tak jak klasyfikuje się błędy ortograficzne na ważne i mniej ważne (*ó* — *u*, *rz* — *ż*, wielka litera, pisanie łączne i rozdzielne) należałoby również ustalić hierarchię ważności błędów gwarowych w pracach pisemnych przynajmniej niektórych dialektów, do których w pierwszym rzędzie należy północne Mazowsze. W tym wypadku chodzi nie tylko o młodzież wiejską, ale również miejską, gdyż przytoczone przykładowo na początku błędy gwarowe są powszechne, występują zarówno na wsi, jak i w mieście, są błędami dzielnicowymi, prowincjonalizmami i to w dodatku, jak powiedziałem, szczególnie, wyjątkowo „złośliwymi“, trudnymi do wytępienia. Nie można na równi traktować wszystkich tutejszych błędów. Jeśli można by mówić o jakiejś tolerancyjności, to najłagodniej należałoby oceniać błędy typu *wspomienie*, *ręko*, gdyż popełniają je nawet najlepsi, najzdolniejsi uczniowie, którzy osiągają z języka polskiego i innych przedmiotów dobre wyniki.

Trzeba by dalej uwzględnić sprawę uczniów wyjątkowych, jakich się w tutejszych stronach spotyka. Są to uczniowie dostateczni, ale jak gdyby opętani przez gwara, z której się otrząsnąć nie mogą mimo wysiłków i popełniają błędy gwarowe. Jest to często jedyna ich wada jako uczniów. Błąd gwarowy w mniejszym stopniu niż błąd ortograficzny ogólnopolski powinien decydować o przydatności absolwentów czy to do studiów wyższych, czy do pracy.

III. Aby nauczyć ortografii, nauczyciel stosuje różne metody, ma do pomocy podręczniki-ćwiczenia dla wszystkich klas, tablice ortograficzne, słowniki, sformułowane zasady itd. Uczeń latami powtarza zasadę, że *ó* wymieniające się z *o* piszemy jako *ó*. Dziedzina ortografii gwarowej leży odłogiem, mimo iż jest sprawą ogólnopolską. Nigdy w programie języka polskiego nie przewidywano specjalnych godzin na sprawy związane z ortografią gwarową. Należałoby zatem rozpocząć pionierską pracę opierając się na 1) dialektologii i 2) doświadczeniu praktyków-nauczycieli nad:

- a. zebraniem materiału gwarowego, tzn. błędów gwarowych,
- b. ich klasyfikacją,
- c. opracowaniem metod zwalczania błędów gwarowych, wydaniem specjalnych podręczników-ćwiczeń, sformułowaniem zasad itd.,
- d. uwzględnieniem sprawy błędów gwarowych w programach.

Jeśli szkoła przychodzi z pomocą uczniom w nauczaniu ortografii, powinna też przyjść z zorganizowaną pomocą w zwalczaniu błędów gwarowych, jeśli urastają one do roli problemu, jak na północnym Mazowszu. Każdy nauczyciel jakoś tam po swojemu, po domowemu rozwiązuje napotymane trudności, ale najczęściej nie ma nawet zebranych i poklasyfikowanych typowych błędów gwarowych, na czym cierpią wyniki nauczania. Zdarza się i tak, że nauczyciele pochodzący z tutejszych okolic nie znają błędów gwarowych swego środowiska, gdyż sami je popełniają (szczególnie nauczyciele niekwalifikowani). Należy przyjść z pomocą i nauczycielom, i uczniom. Myślę, że już samo zebranie typowych błędów gwarowych, ich klasyfikacja i omówienie (opis) byłyby dla obu stron, tj. nauczycieli i uczniów, wielką pomocą.

IV. Mamy nadzieję, że Ministerstwo Oświaty zainteresuje się tą sprawą.

V. Omawiając sprawę błędów gwarowych nie miałem na myśli stosunku nauczycieli do gwary w ogóle, gdyż sprawa ta nie podlega dyskusji. Gwara stała się tworzywem literackim („Chłopi“, „Na Skalnym Podhalu“), folklor jest źródłem kultury narodowej, jest np. podstawą nowego stylu w muzyce. Czasy, gdy Tymkiewicz przedrzeźniał Radka: „Wociechu, lubują woma zimioki z maślanką?“ — minęły bezpowrotnie i tylko typ wulgarnego „mieszczucha“ zdobywa się na to jeszcze tu i ówdzie.

Nad wysuniętą sprawą warto się zastanowić w okresie 1. ustalania nowych programów, 2. w związku z rozpoczętą dyskusją nad sposobami poprawiania prac i kryteriami ocen (polonistyka).

Jan Pilich

#### R E C E N Z J A

##### W SPRAWIE DEPALATALIZACJI SPÓŁGŁOSEK WARGOWYCH MIĘKKICH

Jako pierwszy numer Monografii Polskich Cech Gwarowych PAN ukazała się praca A. Furdala „Mazowieckie dyspalatalizacje spółgłosek wargowych miękkich“ Wrocław 1955 r.

Autor ogólnie charakteryzuje przemiany, jakim ulegają spółgłoski wargowe na Mazowszu, szczegółowo omawia przyczyny, czas pojawiania się oraz zasięgi depalatalizacji spółgłoski *m'* w końcówce narzędnika l. mn., celownika i biernika l. p., zaimka osobowego *ja* oraz spółgłoski *f'* w grupach *śf'*, *ćf'*, *źv'*. Do pracy załącza 4 mapy ilustrujące zasięg depalatalizacji grupy *śf'* oraz — *mi* w narzędniku l. mn. Aby dać bardziej dokładny obraz zagadnienia, autor posługuje się nie tylko zebranymi przez siebie materiałami, ale korzysta również z materiałów udostępnionych mu przez innych badaczy oraz opiera się na źródłach drukowanych takich jak monografie gwar, wybory tekstów, informacje zawarte w czasopismach naukowych.

Jednym z celów autora było wykreślenie granicy archaizmu gwarowego, jakim jest wymowa *rękamy*, *nogamy*. To przesądziło o metodzie zbierania materiału, po-

zwoliło autorowi korzystać z prac pisanych w różnych okresach czasu i umieszczać na mapie dane pochodzące z 1905 roku obok wyników badań z 1954 r. Na s. 20 autor pisze:

„...jeśli teraz w jakiejś wsi występuje typ *-am'i* obok resztkowego *-amy*, to w niedawnej przeszłości, kiedy wpływ dialektu kulturalnego był mniejszy, właściwa tej wsi wymowa była zdyspalatalizowana. Dlatego też, jeśli mam z danej miejscowości choćby jeden zapis na *-amy* obok liczniejszych na *-am'i*, zaliczam miejscowość do typu stwardniałego i odpowiednio znaczę ją na mapie“ i dalej na s. 21 „...żeby uznać, iż wieś jest przynależna do terenu palatalizującego, trzeba mieć informacje od co najmniej dwóch, trzech typowych jej mieszkańców“.

O ile część szczegółowa pracy, omawiająca geograficzne zasięgi oraz ustalająca przy pomocy chronologii względnej czas dokonania się powyższych zjawisk dostarcza wiele ciekawego materiału i słusznych wniosków, o tyle rozdział poświęcony uwagom o artykulacji spółgłosek wargowych miękkich budzi zastrzeżenia.

Spółgłoski wargowe miękkie omawia autor w dwóch grupach *p'*, *b' m'* i *f' v'*. Pierwsze trzy określa zgodnie z podręcznikiem M. Dłuskiej „Fonetyka polska cz. I Artykulacje głosek polskich“ jako zwarto-wybuchowe. O spółgłosce *m'* pisze, że:

„Odmienność jej polega tylko na opuszczeniu od początku artykułowania już od momentu wykonywania przez wargi następu, podniebienia miękkiego, które otwiera w ten sposób strumieniowi powietrza z płuc drogę do jamy nosowej, dzieląc go tym samym na dwie części: jedna idzie przez nos, druga przez usta“ (s. 10).

Spółgłoska *m'* zajmuje ze względu na skomplikowaną pracę nasady, w której biorą czynny udział aż trzy narządy mowy (wargi, język, podniebienie miękkie) odrębne miejsce wśród spalatalizowanych spółgłosek wargowych. Niewątpliwie swoistą cechą spółgłoski *m'* stanowi praca podniebienia miękkiego. Drugą bardziej istotną cechą z punktu widzenia zmian gwarowych, która różni spółgłoskę *m'* od ustnych *p'*, *b'*, jest słabe zwarcie wargowe<sup>1</sup>. Ono tłumaczy różny od *p'*, *b'* rozwój *m'* w gwarach i łączy tę spółgłoskę ze szczelinowymi (a więc też słabymi pod względem artykulacji warg) *f'*, *v'*, które w gwarach tracą artykulację wargową (*ośara*, *żara*).

Dziwnym nieporozumieniem jest określenie spółgłoski *m* jako zwarto-wybuchowej. Na ogół określa się spółgłoskę *m* jako półotwartą. Najlepszym dowodem tego, że po zwarciu nie następuje wybuch, jest to, że spółgłoskę *m* można dowolnie przedłużać, czego nie można powiedzieć np. o spółgłosce *p*.

Wątpliwość budzi następujące sformułowanie:

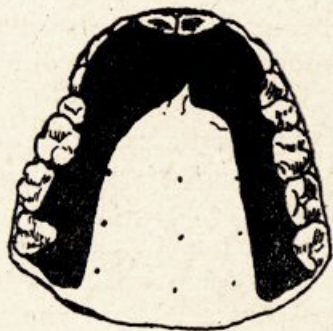
„Miękkie wymawianie spółgłosek wszelkich rodzajów polega na pewnej dodatkowej artykulacji przy jednoczesnym zachowaniu artykulacji, właściwej dla odpowiedniej twardej. Jest nią zbliżenie środkowej części języka do podniebienia twardego“ (s. 5).

Tego, co autor w tych zdaniach twierdzi, nie można rozciągać na spółgłoski miękkie „wszelkich rodzajów“.

Już porównanie palatogramów *c* i *ć* prowadzi do odmiennych wniosków. Jeśli nawet nie będzie się brało pod uwagę przy porównaniu twardych i miękkich spółgłosek takich zmian jak silniejsze przywarcie podniebienia miękkiego, zmian w położeniu nagłośni, jamy gardłowej, jakie towarzyszą spółgłoskom o wysokiej arty-

<sup>1</sup> Por. H. Koneczna: Zasada kompensacji w artykulacji głosek polskich. „Sprawozdania Komisji Językowej T. N. W.“, t. I, Warszawa 1937, s. 28—36.

kulacji języka, to samo porównanie pozycji języka przy twardych i miękkich pokazuje, że miękkie wymawianie spółgłosek polega nie tylko na „pewnej dodatkowej artykulacji“. Dla ilustracji podajemy palatogramy spółgłosek *c* i *ć*.



*c* w wyrazie *co*



*ć* w wyrazie *ciocia*

Przejście  $m\acute{n} > \acute{n}$  oraz  $v\acute{y} \gg \acute{y}$  traktuje autor jako uproszczenie przez dysymilację. Takie tłumaczenie nie wyjaśnia istoty procesu artykulacyjnego. Jak już powiedziano, artykulacja wargowa przy *m'* i *v'* jest słaba. Wyodrębnienie przy wymowie asynchronicznej elementu palatalnego, a więc dalsze wzmocnienie artykulacji językowej jeszcze bardziej osłabia artykulację warg. Notowaliśmy na Warmii i Mazurach wymowę *mńasta*, *mńiska* z nieznacznym zwarem wargowym. To nieznaczące zwarem wargowe niemalże nieuchwytnie dla ucha w końcu zanika. Następnym stadium to wymowa *ńasta*, *ńiska*.

Omawiając proces anynchronizacji *p'*, *b'* autor twierdzi, że kolejność stadiów dekompozycji jest następująca „Pierwszym stopniem na tej drodze jest powstanie szczelinowego *j*, dostosowanego pod względem dźwięczności do typu poprzedzającej spółgłoski“ (s. 7). Następnym stadium to wymowa *pś*, *bź*, *pǰ* *bǰ* „Teoretycznie mamy tu do czynienia zasadniczo już z zupełnie niepalatalnym *p*, *b*, obydwa miejsca artykulacji bowiem są od siebie maksymalnie oddalone i ich zazębienie się w czasie następczałoby największe trudności“ (s. 7). Jak wykazują zapisy gwarowe z Warmii i Mazur, przy artykulacji asynchronicznej *p'* czy *b'* spółgłoska wargowa może być twarda lub miękka. Zależy to wyłącznie od stopnia dekompozycji. Proces anynchronizacji spółgłosek wargowych może bowiem przebiegać w dwóch stadiach:

1. Naruszenie synchronii ruchów warg i języka następuje dopiero pod koniec wymawiania głoski. Gdy artykulacja warg zanika, język pozostaje w dalszym ciągu w pozycji wzniesionej i w ten sposób spółgłoska wargowa pozostaje jeszcze palatalna, mimo że później wyodrębnia się spirant  $\acute{c},\acute{s}$  lub  $\acute{c},\acute{z}$ .

2. Artykulacja głoski przebiega w ten sposób, że najpierw następuje zwarem lub szczelina wargowa, a potem dopiero wzniesienie języka ku palatum. W tym wypadku element wargowy jest już twardy.

Potwierdzeniem tego, że spółgłoska wargowa przy artykulacji asynchronicznej może być miękka, jest pogląd wyrażony w „Gramatyce historycznej języka polskiego”<sup>2</sup>, na s. 131: „Element palatalny wydziela się tam w osobny spirant, przy czym spółgłoska wargowa nie zatracza na ogół swej palatalności”.

Omawiając grupy *śf*, *ćf*, *źv* autor przytacza objaśnienie K. Nitscha dotyczące przyczyny depalatalizacji *śf*, *ćf*: „grupa *śv* (oczywiście analogicznie *ćv*, *ą*) rozkłada wargowo-zębową miękką na dwa elementy artykulacyjne, co daje grupę trójgłoskową *śvź* (*śv*), w której poprzez dysymilację dochodzi do uproszczenia na *śv*“ (s. 8). Przejście *śf* w *ś* umieszcza w w. XV i stwierdza, że dokonać się ono musiało po wyodrębnieniu elementu palatalnego ze spółgłoski wargowej miękkiej a przed dyspalatalizacją *vź*, *v*  $\geq$  *ź*, *f*  $\geq$  *ś*, *f*  $\geq$  *ś*, *f*  $\geq$  *ś*, *f*  $\geq$  *ś* oraz *mń*  $\geq$  *ń*. W gwarach Warmii i Mazur notowano fakty przejścia *f*  $\geq$  *fś*, *f*  $\geq$  *fś*, *v*  $\geq$  *vź*, *v*  $\geq$  *v*, nie notowano natomiast przejścia *śf*  $\geq$  *śfś*, *śf*  $\geq$  *śf*. Całkowity brak pośredniego stadium (*śfś*) nasuwa wniosek, że proces stwardnienia *f* w grupie *śf* niekoniecznie wiąże się z dekompozycją *f*  $\geq$  *fś*.

Historycznie w grupie *s'v'* w wyrazach *świat*, *świnia*, *świeca* pierwsza spółgłoska była niepalatalna. Kolejność procesów fonetycznych mogła być następująca:

1. Upodobnienie twardej spółgłoski *s-* do *v'* czyli *sv'*  $\geq$  *śv'*.
2. Przejście *śv'*  $\geq$  *śv*.

Sąsiadujące ze sobą spółgłoski *ś* i *v'* wymagają intensywnej artykulacji środka języka a w dodatku jedna z nich również warg, są więc trudne do wymówienia. Uproszczenie dokonało się w wyniku skupienia całej artykulacji palatalnej na głosce środkowojęzykowej, co doprowadziło do zaniku palatalności przy następnej wargowej. Obie spółgłoski mają już po jednym miejscu artykulacji: pierwsza jest środkowojęzykowa a druga tylko wargowa. Takie tłumaczenie — naszym zdaniem słuszniejsze — sugeruje prof. H. Koneczna w artykule zamieszczonym w XVII tomie Prac Filologicznych pt. „Gwarowe *aiże*, *azę*”.

Izoglosę przejścia *śf* w *ś* przerysowuje autor z „Dialektów Języka Polskiego” K. Nitscha<sup>3</sup> i przytacza cytat z tej pracy:

„Geograficznie jest to jedno z najkonsekwentniej przeprowadzonych polskich zjawisk gwarowych: w obrębie jego granic nie ma ani jednej wsi mówiącej inaczej, a nawet wpływ dialektu kulturalnego jest na tym punkcie minimalny“ (s. 9).

Od siebie dodaje:

„Miałem się możliwość przekonać przed dwoma laty, że to odnosi się nie tylko do okresu dawniejszego, ale i doby obecnej. Dla przykładu podam, że we wsi Gostyry pod Ostrowią Mazowiecką w czasie zebrania gromadzkiego w sprawie założenia elektryczności we wsi nie wiem, czy ktoś poza nauczycielem i wysłannikiem elektrowni wyraził się inaczej, jak *śfatło*, *śfecić*“ (s. 9).

Odmienne dziś kształtuje się to zjawisko na Warmii i Mazurach. Obok wymówień *śfat*, *śfyńa*, notowano *śfat*, *śfińa* i to niejednokrotnie u tych samych informatorów np. w Ostródzie zapisano *śfińom* obok *śfińo* (= narz. l. p.), podobnie mówił informator z Mrągowa a więc: *śfinka*, *śfińi*, *śfinina*, *śfińińec* obok *śfińa*; *śfecka*; *śfento*. Podobnych przykładów notowano więcej.

<sup>2</sup> Z. Klemensiewicz, T. Lehr Spławiński, S. Urbańczyk: „Gramatyka historyczna języka polskiego“, PWN, Warszawa 1955.

<sup>3</sup> K. Nitsch: Dialekty języka polskiego, „Gramatyka języka polskiego“, Kraków 1923, s. 445.

Klasyfikacja całego materiału z Warmii i Mazur zależnie od samogłoski następującej po grupie *śf'* wykazuje, że przejście *śf' ≥ śf* było w jakimś stopniu uzależnione od sąsiedztwa fonetycznego. Potwierdzają to poniższe zestawienia:

1. grupa *śf'* w pozycji przed samogłoską *a*

*śf' : śf*  
6 26

2. grupa *śf'* w pozycji przed samogłoską *e, ę*

*śf' : śf*  
16 61

3. grupa *śf'* w pozycji przed samogłoską *i*

*śf' : śf*  
36 33

Jak widać palatalność *f'* częściej zachowuje się przed samogłoskami przedniego szeregu, a zwłaszcza przed *i*. Przednie samogłoski bardziej sprzyjają artykulacji środkowojęzykowej.

W II i III rozdziale autor zajmuje się końcówką narzędnika l. mn. oraz cełownikiem zaimka osobowego *ja*. Swoje wiadomości o Warmii i Mazurach czerpie autor z pracy K. Nitscha: *Dialekty Polskie Prus Wschodnich*. Chciałybyśmy dodać kilka uwag opartych na materiale, pochodzącym z ostatnich lat. Przykłady dotyczące narzędnika l. mn. imion z Warmii i Ostródy wyglądają bardzo podobnie. Jako wyłączną notowano końcówkę *-m'i* oraz *mi* (*i = ɨ* obniżone). Inaczej przedstawia się sprawa końcówki narzędnika na Mazurach. Trudno tam mówić o stabilizacji, ponieważ często u jednego informatora występują obok siebie formy *-m'i*, *mi*, *-ni*. Wymówienia z końcówką *-m'i* (*-mi*) stanowią około jednej czwartej wszystkich form narzędnika zapisanych na Mazurach. Resztę stanowi końcówka *-ni*. Od ogólnego stanu odbiega wymowa niektórych mieszkańców powiatu nidzickiego i szczycieńskiego, u których nie notowano ani razu końcówki *-ni*. Trudno jednak przeprowadzić granicę dzielącą Mazury według sposobu wymawiania końcówki *-mi*. Na Mazurach Wschodnich dominuje *-ni*, im bardziej posuwamy się ze wschodu w kierunku ostródzkiego, cecha ta słabnie. Stopniowość zmiany uwidacznia się po pierwsze w tym, że u poszczególnych informatorów zaczyna pojawiać się obok *-ni* także *-mi*, po drugie w tym, że istnieją znaczne rozbieżności w wymowie informatorów pochodzących z miejscowości bezpośrednio z sobą sąsiadujących, np. w północno-zachodniej części powiatu nidzickiego (Jabłonka) notowaliśmy niemal wyłącznie wymówienia z *tyńi lużańi, kańeńańi* a w wysuniętych dalej na wschód Maćicach końcówka *-m'i* pojawiła się jako wyłączna u badanego informatora.

Wydaje się, że tłumaczenie wyodrębniania się końcówki narzędnika l. mn. imion względami akcentowymi (— jak to czyni A. Furdal —) jest najśluszniesze. Przejście końcówki *-m'i* w *-n'i* na Mazurach można tłumaczyć silniejszą tendencją do palatalizacji, która na tym terenie objęła także pozycje poakcentowe.

Jakkolwiek na Mazurach nie można mówić o odmiennym traktowaniu spółgłoski *m'* w formach fleksyjnych, jednak stosunkowo duża liczba wymówień synchronicznych spółgłoski *m'* w końcówce narzędnika może być śladem dawnego, w pewnym sensie odrębnego traktowania spółgłoski *m'* w narzędniku. Wymówienia synchroniczne mogą być w tym wypadku pozostałością dawnego stanu.

Poza końcówką narz. l.m. imion i cel i biern. l.p. zaimka osobowego autor przytacza tylko jeden przykład depalatalizacji *m'* w wyrazie *między*, zanotowany na Mazowszu i w pracach Lorentza. Na Warmii i Mazurach zanotowaliśmy jeszcze kilka po-

dobnych przykładów depalatalizacji spółgłosek wargowych spalatalizowanych. Zarówno *m'* jak *p'*, *b'*, *v'* tracą miękkość w sąsiedztwie samogłoski *i*, która na tych terenach ulega często obniżeniu: *miuy*, *mizerek* (mizerak) *zmuowau*, *źmija*, *widminy widmiński*<sup>4</sup> (nazwa miejscowości Wydminy i jej pochodne) *nāpisać*, *ograbi*, *muwil'i*, *nazwiska*, *widuy*, *wizel'i*, *Żiwi*. Poza tym notowaliśmy następujące wymówienia: *mau* (miał) *maua* (miała) *mauem* *mezy* (!) *meśonze*, *meśenzy*, *śmerzonce*, *suumany* (słomiany), *pamenćuf*, *meiskau*, *meskańe*, *peśń*, *peńżeśont*, *źeweńć*, *bedne*, (biedne), *zberał* (zbierał), *zgrabajo* (zagrabiają), *otpoweźau*, *powadau*, *powedywau*, *spowadajo*. Przyczyną tych depalatalizacji jest prawdopodobnie wpływ języka niemieckiego, w którym oboczność spółgłosek palatalnych i niepalatalnych jest nie znana. Można również dodać, że wyrazy *mau*, *maua*, *mauem*, *powada*, *spowadajo* należą do wyrazów często używanych i ta częstość być może wywarła wpływ na zmianę postaci fonetycznej wyrazu. W wyrazach *peńć*, *peńżeśont*, *peśń*, *źeweńć* grupa palatalnych spółgłosek *-śń*, *-ńć* mogła skupić na sobie całą artykulację środka języka, co wpłynęło na odpowiednie brzmienie spółgłoski wargowej.

Problem palatalności asynchronicznej i depalatalizacji spółgłosek wargowych, wzajemny stosunek tych dwóch tendencji, jest sprawą skomplikowaną. Dużą zaletę pracy A. Furdala stanowi próba rozwiązania tego zagadnienia, wyznaczenie zasięgu omawianych zjawisk oraz ustalenie przy pomocy chronologii względnej czasu ich powstania, jednakże samo zagadnienie wymaga dalszych opracowań.

Janina Wójtowicz i Helena Zduńska

## CO PISZĄ O JEZYKU

Fala drobnych i obszerniejszych wzmianek poprawnościowych, a więc wytykających te lub inne zauważone w druku, mowie, na wywieszkach sklepowych itd. błędy lub dziwactwa językowe bynajmniej nie opada. Wysokość jej jest w pewnej mierze wskaźnikiem ogromu niechlujstwa językowego, niby prawdziwa powódź zalewającego nasze życie publiczne. Z drugiej co prawda strony oba te zalewy — błędów językowych oraz ich krytyki — świadczą o tym, że społeczeństwo nasze przeżywa czasy bujnego, burzliwego nawet, wielostronnego rozwoju. Niektóre artykuliki tego typu utrzymane są w tonie żartobliwym (np. Nocny upiór, czyli o „pięknie“ mowy ojczystej, „Trybuna Robotnicza“, nr 202. z ub. r.), inne wpadają w ton nieco patetyczny. Źle jest, kiedy piętnować wypada język tych środowisk lub instytucji, które raczej same powinny świecić w tym względzie swoim przykładem. Oto np. „Dziennik Polski“ (nr 269 z ub. r.) surowo — i więcej niż słusznie — karci „literackie kopciuchy“ (taki jest tytuł wzmianki), które biorą się do przygotowywania tekstów scenicznych dla świetlic. „Nie potom szukał i jeździł w szmat drogi, abym odnalazł ciebie i z niczym odszedł z te progi“ — mówi królewicz ze spreparowanej przez świetlicę w Zakopanem bajki. Horendalne błędy i nie-

<sup>4</sup> Tu może wchodzić w grę wpływ do niedawna urzędowej formy niemieckiej Widminnen z *m* twardym i następnym *i* obniżonym.

poradność stylistyczna nie przynoszą również chluby uczelnianej gazetce lubelskiej, redagowanej przecież przez studentów („Sztandar Ludu“, nr 7. Życie Akademii można redagować lepiej). Jeszcze gorzej, kiedy krytykować trzeba — czynimy to zaś nie po raz pierwszy — język autorów „kącików językowych“. Czytelnicy domyślają się zapewne, że chodzi tu o pożyteczne skądinąd artykuły S. Reczka we wrocławskim „Słowie Polskim“, który w kąciku poświęconym Mickiewiczowi (nr 300. z ub. r.) takimi oto darzy nas wyrazami lub wyrażeniami: *zbliżył język literacki szerokim warstwom społeczeństwa: podnosząc je* (scil. elementy gwarowe) *albo do godności ogólnonarodowej służby, albo jako narzędzie stylistycznego klimatu dzieła; uczucia powiadane ustami jego bohaterów* itd. Zaiste, słuszne nawet uwagi językowe, ale *powiadane* podobnym stylem nie są *narzędziem klimatu* kultury językowej.

Ze spraw szczegółowych — parę artykułików porusza sprawę pisowni wyrazu *Barbórka* lub *Barburka*, oczywiście w znaczeniu święta górników (podpisany przez M. Nowinę list do redakcji „Dziennika Zachodniego“, nr 31. tego pisma oraz „Trybuna Robotnicza“, nr 270. z ub. r. — *Barburka*, czy *Barbórka*). Etymologicznie uzasadniona byłaby pisownia przez *ó*, chodzi tu bowiem o tzw. pochylenie *o* w wyrazie *Barbor-ka*, utworzonym od *Barbora*, która to forma istnieje w języku czeskim (i słowackim) i stamtąd niewątpliwie dostała się na nasz Śląsk (co do wymiany *o* — *ó* por. formy *obora* — *obórka*). Należy wraz z korespondentem „Dziennika Zachodniego“ wyrazić żal, że wyraz ten nie został umieszczony w ostatnim wydaniu Zasad pisowni oraz Słownika ortograficznego z r. 1955.

Innym szczegółem, długo i nawet dość interesująco dyskutowanym w rubryce *Kto chce, niech czyta* „Expressu Wieczornego“ (seria numerów tego pisma z grudnia ub. r.), była sprawa: *dokumentarny* — czy *dokumentalny*. W tym jednak wypadku dyskutanci — włącznie z redaktorem rubryki — dłuższy czas zwlekali, jak się okazuje, z zajrzeniem do wspomnianego wyżej Słownika, w którym obie te formy podane są jako równouprawnione. Jeśli chodzi o meritum zagadnienia, osobiście dałbym pierwszeństwo formie z *r*, występującej zresztą we francuskim (*documentaire*), niemieckim (*dokumentarisch*), a z języków słowiańskich — czeskim (*dokumentární*) i słowackim (*dokumentárny*). Formę z *l* — opartą na łacińskim wprawdzie, ale nie klasycznym, nowołacińskim *documentalis* — mamy natomiast w rosyjskim (*dokumientalnyj*). Polskie przymiotniki na *-arny* (przyrostek ten znajduje oparcie zarówno w łacińskim *-aris* jak i francuskim *-aire*) są dość liczne, np. *elementarny*, *planetarny*, *wulgarny*, *ordynarny*, *linearny*, *kulinarny*, *molekularny*, *fabularny* itd. Ten ostatni wyraz może służyć jako jeszcze jeden, oczywiście tylko pomocniczy, argument za formą *dokumentarny*: obu tych przy-



miotników używa się najczęściej w związku z rzeczownikiem *film*, warto by więc obok *fabularny* pisać i mówić także *dokumentarny* — po prostu dla zachowania pewnej jednolitości słowotwórczej.

Skrzynka językowa „Trybuny Opolskiej“ (np. Nr 380 z ub. r. lub 30 z br.) uprawia oświeconą — bez żadnego cudzysłowu! — poprawność i kulturę polszczyzny. Zamieszcza fachowe wypowiedzi bądź to poszczególnych autorów, np. mgra H. Borka, bądź to sygnowane przez Koło Językoznawcze opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Równie fachowe a zarazem ciekawie ujęte są kąciki mgra W. Cienkowskiego w „Płomyku“ (nr. 8., O rodzynekach i piernikach) oraz uwagi t. z. O słowach, które zgubiły pierwotną treść (łódzki „Express Ilustrowany“, nr 272. z ub. r.).

Z werwą a nawet ogniem upomina się Bolesław Surówka o zachowywanie żeńskich form gramatycznych w nazwach tytułów i zawodów kobiet (Płci piękna i mowo! — nr 301. z ub. r. „Dziennika Zachodniego“). Można mieć zastrzeżenia co do samej zasady feminizacji tytułów oraz co do niektórych argumentów autora (wypowiada on więcej niż ryzykowną opinię, np. uważa iż rozróżnianie rodzajów gramatycznych jest „wspniałym zjawiskiem (...) którego nam zazdroszczą inne mowy“), nie podobna jednak opanować wraz z autorem odruchu niechęci na widok podpisu „Józefina N., przodujący dojarz z PGR X“. Skoro mowa o rzeczach dziwnych, warto wspomnieć o słusznym głosie tygodnika „Szpilki“ (nr 6. — Po co ta mowa?), wysmiewającym warszawski nowotwór *wdechowiec* (pierwotnie: *chłopak w dechę, morowiec* — mówiąc językiem sprzed wojny). Okazało się, że ten doprawdy niezbyt fortunny, bo kjarzący się z *wdechem* rzeczownik zdażył już wejść do polityczno-dyskusyjnej terminologii. Zacytowany przez „Szpilki“ ustęp z tygodnika młodej inteligencji „Po prostu“ jest rażącym przykładem języka będącego mieszaniną pseudonaukowości i chuligańskiej krzepy. Czytajmy i wzywajmy młodą inteligencję do opamiętania: *Wdechowy konformizm ma nieraz charakter dość powierzchowny i spontaniczny. Dzięki temu właśnie możliwe jest rozchwiewanie klasycznej postawy wdechowej w toku uświadamiania jej osobnikowi.*

Na zakończenie — garść informacji o głosach innego typu. Dowiadujemy się więc, że w Opolu powstało Towarzystwo Przyjaciół Nauk i że jeden z trzech jego wydziałów zajmować się będzie pod kierownictwem prof. S. Rosponda językiem terenów śląskich („Słowo Polskie“, nr 31), że niedługo już zaczną się ukazywać zeszyty „Słownika gwar polskich“ oraz wyjdzie tzw. „Mały atlas gwar polskich“ („Dziennik Polski“, nr 31.) oraz że z końcem ub. r. wydany został „Ilustrowany górniczy słownik encyklopedyczny“ opracowany przez mgra inż. S. Gismana („Dziennik Zachodni — Wieczór“ nr 295. z ub. r.). Jak podaje autorka wzmianki, I. Wiosna, jest to pierwsze tego typu dzieło na całym świecie. Choćby na-

wet informacja ta nie była stuprocentowo ścisła, fakt godny jest zanotowania, a słownik — winien by się doczekać fachowej recenzji.

Ks. T. Kruszyński czyni słuszne uwagi, iż duchowieństwo może być pomocne przy zbieraniu materiałów gwarowych i folklorystycznych (nr 7. „Tygodnika Powszechnego“ — Duchowieństwo wiejskie a zagadnienie pracy nad gwarami polskimi), Jan Zalewski zaś pisząc w drugą rocznicę śmierci Tuwima (nr 307. z ub. r. „Żołnierza Wolności“ — Mistrz mowy ojczystej) podkreśla niezwykle zjawstwo i intuicję twórczą, jakie ten poeta przejawiał w stosunku do języka. Wreszcie mgr T. Żbikowski w interesującej, ilustrowanej wielu przykładami rozprawce rzeczowo i ze znajomością przedmiotu omawia sprawę dziejów i reformy pisma chińskiego (nr 1. „Problemów“). Reforma ta przebiegać ma w dwu etapach, pierwszym z nich będzie uproszczenie dotychczasowego pisma, drugim — wprowadzenie nowego alfabetu, może łacinki.

A. S.

#### NIEPOWOŁANE MENTORSTWO

W swojej pracy pt. „Język T. T. Jeża“ (Warszawa 1949) na s. 62 w paragrafie „Użycie zaimków osobowych“ napisałem: „W zakresie użycia zaimków osobowych zdarzają się fakty dość charakterystyczne: z jednej strony występuje tradycyjna, rdzennie polska ruchomość końcówek czasownika *-m*, *-śmy*, *-ście*, z którą się wiąże nieużywanie zaimka, z drugiej — dość liczne są objawy wpływu rosyjskiego (ruskiego?) wyrażające się w przesadnie częstym używaniu zaimków *ja*, *my*, *on*, *ona*, *oni*“.

Po tym ustępie cytowałem w punkcie A przykłady owej ruchomości końcówek pisząc między innymi: „Charakterystyczne są wypadki, gdy końcówka *-śmy* występuje tylko przy jednej formie osobowej czasownika, druga forma natomiast pozostaje bez końcówki, np. „zrzućiliśmy z niej część jakąś przykrycia, broń ulokowaliśmy w środku i stertę pokryli“. *Pam.* III, 184, albo gdy *-śmy* przyłączone do jednego z wyrazów zdania odnosi się do dwóch imiesłowów: objawy do wiadomościśmy brali i na tym poprzestawali. *Pam.* III, 544. W tego rodzaju wypadkach odzywają się echa dawnej samodzielności czasownika posiłkowego, konstrukcje takie zdarzają się u Skargi (por. we francuskim — *nous sommes arrivés et partis ensemble*, gdzie „*sommes*“ odpowiada pod względem funkcji końcówce *-śmy*)“.

W dalszym ciągu, w punktach B, C i następnych, omawiam refleksy wpływów ruskich na sposoby używania przez Jeża zaimków osobowych: na tle tych innych punktów punkt A odcina się przez swą polską tradycyjność, podkreślona w moim komentarzu.

O mojej książce o języku Jeża napisał recenzję polonista paryski, prof. H. Grappin, w *Bulletin de la Société de Linguistique de Paris* t. XLVI, s. 173—177 (r. 1950). Praca znalazła na ogół uznanie w oczach krytyka, ale w związku z tym, co napisałem na s. 62 (p. wyżej), sformułował on następujące zastrzeżenie (tłumacząc z tekstu francuskiego): „Nie ma racji, zdaje nam się, umieszczać w rozdziale o wpływach rosyjskich osobliwości polegającej na tym, że gdy występują dwa imiesłowy współrzędne, końcówka osobowa używana jest tylko po jednym z nich, jak w zdaniu zacytowanym na s. 62: *broń ulokowaliśmy we środku i stertę pokryli* (...) pierw-

sze przykłady zebrane przez nas odnoszą się do epoki, w której wpływ języka rosyjskiego nie mógł wchodzić w grę (...) tradycja tej konstrukcji da się prześledzić, bez przerw, aż do wieku Jeża". Tu następują przykłady, między innymi z Psalterza floriańskiego: „kielko słyszeli i poznali jesmy je“ oraz z J. N. Niemojowskiego, o którym recenzent mówi z naciskiem, że nie pochodził z Podola, ale z Wielkopolski, a mimo to napisał gdzieś: „usiedliśmy na estradzie... i przysłuchiwali się... mowom“. Uwagi te kończy recenzent pytaniem: „Jakiż wniosek?“ („Que conclure?“).

Wniosek jest bardzo dziwny, jest ich nawet dwa, jeden od drugiego dziwniejszy. Po pierwsze wbrew temu, co najwyraźniej napisałem powołując się m. in. na Skargę, prof. Grappin rzecz referuje tak, jak gdybym ja konstrukcje typu *ulokowaliśmy i pokryli* (-śmy obejmujące dwa imiesłowy) przypisywał u Jeża wpływowi rosyjskiemu, po drugie prof. Grappin uzasadnia niesłuszność tezy nieprawdziwie przypisanej mnie tym, że zna przykłady z epoki „w której wpływ języka rosyjskiego nie mógł wchodzić w grę“. Nie potrzeba być językoznawcą, żeby wiedzieć, że po polsku się mówi *myśmy chodzili* albo *chodziliśmy* a po rosyjsku *my chodili* — polskiej końcówce *-śmy* odpowiada po rosyjsku zero morfologiczne, w jakim więc sposób konstrukcja „do wiadomościśmy brali i na tym poprzestawali“ mogłaby być refleksem wpływu rosyjskiego? Zarówno imputowanie mnie niedorzeczności, jak i jej poważne rozważanie, są nieporozumieniem tak oczywistym, że na uwagę prof. Grappina nie reagowałem i byłbym teraz nie reagował, gdyby rzecz nie miała dalszego ciągu. W r. 1955 ukazała się w Paryżu książka ucznia prof. Grappina, dra Etienne Decaux, pt. „Morphologie des enclitiques polonaises“, w której na s. 32 jest napisane: „W r. 1949 główny przedstawiciel językoznawstwa warszawskiego, P. Witold Doroszewski, krytykował zdania Jeża typu *broń ulokowaliśmy i stertę pokryli*, co wywołało między innymi uściślające sprostowanie (une mise au point) P. Henri Grappin w tej kwestii. Dwa lata później P. Doroszewski zmodyfikował swoje stanowisko, zapewniając, że *gdzie jedliśmy i pisaliśmy* jest „trochę ciężkie“ w porównaniu z „*gdzie jedliśmy i pisali* albo *gdzieśmy jedli i pisali*“ (w odsyłaczu zacytowane są moje *Rozmowy o języku* II, s. 67). — Szkoda, że jabłko (uczeń) nie odtoczyło się od jabłoni (nauczyciela) trochę dalej. Jeża nie „krytykowałem“. Na s. 67 t. II „*Rozmów o języku*“ napisałem m. in.: „Możemy powiedzieć albo: *nie uczyniliście tego* albo *tegoście nie uczynili*; ta tradycyjna ruchomość końcówki warta jest utrzymywania i do dziś jest utrzymywana w języku naturalnym i nie zmanierowanym“. Swego stanowiska w żadnym stopniu nie „modyfikowałem“ i tak samo jak nie od prof. Grappina dowiedziałem się o funkcji formy *jesmy* w Psalterzu floriańskim, nie pod wpływem takich, jakie wyżej cytowałem, jego uwag mógłbym stanowisko w jakiegokolwiek sprawie modyfikować.

Przy sposobności warto wspomnieć o jeszcze jednej wypowiedzi prof. Grappina. W tym samym tomie XLVI BSL na s. 167 prof. Grappin napisał w związku z pracą prof. Słońskiego o języku J. Kochanowskiego: „Ewentualna wartość tej pracy zależała oczywiście od podstawowego warunku: posługiwania się wydaniem oryginalnymi. Tymczasem autor uprzedza nas, że okoliczności zmusiły go do posługiwania się wyłącznie wydaniem kompletnym z r. 1884 zwanym jubileuszowym, o którym od dawna wiadomo, że nie może stanowić podstawy studium naukowego. Z faktu że „okoliczności“ pozbawiały go koniecznych danych informacyjnych, St. Sł. powinien był wyciągnąć normalny wniosek, że wypada odłożyć swoje zamierzenie do lepszych czasów“.

Dziwnie się czyta w Polsce, a w szczególności w Warszawie, takie zdania. Tymi okolicznościami, które prof. Grappin bierze w cudzysłów, były okoliczności — wojenne. Prof. Słoński pracował w Warszawie zajętej przez Hitlera, w której pro-

fesor uniwersytetu musiał korzystać z pokątnych zabiegów, żeby móc wypożyczać książki z biblioteki uniwersyteckiej, w której nikt dosłownie nie był pewien dnia ani godziny, w której wykonywanie pracy naukowej było aktem wiary w klęskę hitleryzmu i wymagało wielkiego wysiłku woli, skierowanego na to, żeby robić, co można, póki można, bo nikt nie wiedział, czy „lepszych czasów“ doczeka. Pouczające rady prof. Grappina są niestosowne. Szczęśliwie nie mają one takiej wagi, żeby się mogły w jakimkolwiek stopniu odbić na naszych trwałych, niezmiennych uczuciach uznania i podziwu dla kultury francuskiej i językoznawstwa francuskiego.

Witold Doroszewski

## DROBNE SPOSTRZEŻENIA

### 2.

Przyjaźń polsko-radziecka manifestuje się w sposób różnorodny. Jestem jednak głęboko przekonany, że zjawisko, o którym chcę dziś wspomnieć, z pewnością nie znalazłoby uznania właśnie u naszych radzieckich, w danym wypadku rosyjskich, przyjaciół. Chodzi mi mianowicie o ślepe uleganie rosyjskim właściwościom językowym. Przykładów jest sporo, dzisiaj poruszę jeden z nich.

W związku z rozwijającą się wymianą turystyczną polsko-radziecką coraz pomyślniej, w prasie naszej często pojawia się nazwa biura podróży analogicznego do naszego *Orbisu*, mianowicie *Inturist*. W języku rosyjskim niemal wyłączną końcówką dopełniaczową rzeczowników męskich jest *-a*, toteż po rosyjsku mamy formę 2. przypadku: *Inturista*. Przesadzając w gorliwości pseudopolitycznej i — widać dla równowagi nie doceniając troski o język ojczysty, dziennikarze nasi piszą również: hotel *Inturista*, wycieczka zorganizowana przez *Inturista* (!) itd.<sup>1</sup>

Nie ulega wątpliwości, że formą poprawną jest po polsku dopełniacz *inturistu*, podobnie jak *listu*, *zarostu* a zwłaszcza — ponieważ chodzi o wyraz o brzmieniu obcym — jak *trustu*, *gustu*, *balastu*, *batystu*, *ametystu* itd. Wprawdzie mamy w jęz. polskim dopełniacze od rzeczowników nieżywoтных zakończone na *-a* (*chleba*, *węgla* itp.), ale w wyrazach nowszych, a w szczególności obcego pochodzenia mamy „z reguły w dopełniaczu końcówkę *-u*“<sup>2</sup>. Zresztą najprościej było pójść za wzorem odmiany *Orbis*, *Orbisu* (podobnie odmienia się znany już u nas czechosłowacki *Czedok*, dop. *Czedoku*). Drugi z przytoczonych wyżej błędów polega na fałszywej personifikacji formy *Inturist*: nie można powiedzieć

<sup>1</sup> M. in. patrz artykuły Szpalskiego w „Przekroju“. W nrze 550 dwukrotnie dopełn. *Inturista* w nrze zaś 551 — właściwą temu tygodnikowi niedbałością językową — forma „w hotelu *Inturista*“ obok: „przedstawiciele moskiewskiego *Inturistu*“ [Szpalski (z „Orbisem“) w ZSSR, s. 7].

<sup>2</sup> W. Doroszewski, Podstawy gramatyki polskiej, Warszawa 1952, s. 162.

o „wycieczce zorganizowanej przez *Inturista*“ (biernik równy dopełniaczowi, co właściwe jest rzeczownikom męskim żywotnym), ale — przez *Inturist*.

Po prostu trzeba się tylko — zastanowić.

A. S.

## Z G W A R Y Ś L Ą S K I E J

### ZAGADKI

Krzyżanowice, pow. Racibórz. Informator Zajfryd lat ok. 70.

Tekst zapisany przez prof. dr Z. Stiebera

Co je po świntych w kościele? — Proch.

Jak daleko wrona furgo do lasa? — Do pojszodka, a jak z pośszodka to už je z lasa.

Jakigo drzewa je nejwincy w lesie? — Okrunęgo.

Daleko kaczka idzie do wody? — Podwiela nogi styknum, potym pływie.

Kiery <sup>1</sup> las je nejstarszy? — Brzoza, bo je siwo.

Kaj <sup>2</sup> bili cieślowie tyn pirszy gwózdź? — Po głowie.

Kierzy ludzie chodzum po głowach? — Co majum ćwiączk*i* w bu-tach.

Kiery świnty mo nejwincy zymbów? — Świnty Josef, bo ma pieła.

Wiela podkuwników trzeba koniowi do podkowy jak je dobrze podkuty? — Nic.

Gdo <sup>3</sup> je posłany? — Posieł.

### Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

Krzyżanowice, pow. Racibórz, informatorka Maria Stuchlik lat ok. 75,

zapisał Jan Wierzbicki.

Dawni było jeszcze gorszy, choć za Wilema było wszytk*igo* dosyć, ale zarobk*i* były małe. Ze szkołych wyszła, na drug*i* dzień szła na pańsk*i*. Brat se ożenił, tyn drug*i* wyjechał do Westfal, ja sama została z ojcami. Na zima sztyry czesk*i*, bez lato siedym, a trza z tego żyć. Ojciec umar, matka siedym lat za nim, wszycko musiała sama płacić, żaden mi fenika nie dał, trzydzieści pieńć lat mi było, to se wżina wdowca, miał dziewięć dzieci. Trze synowie už byli z wojny doma wszechświatowe, dwie

<sup>1</sup> który, <sup>2</sup> gdzie, <sup>3</sup> kto

córk·i umarły na gruźlica, po dwadzieścia lat stare, poszły na służba, jak se rozkorowały to przyszły do dum. Jedna umarła duma, druga we szpitalu, szterze chodzili do szkoły, jeszcze muž zaglónał rad do kieliszka, przeżyła sześć dwadzieścia lat z nim. Teroz syn, ja miała chłopca jednego, ten jest w niewoli, czy żyje nie wim, dziewińc lat ja o nim nie wim nic. Posiadam hektar pola i potrzaskano chałupa, całko poszkodzóna, co wszędzie pado. Ja se wzina wdowca co mi dzieci choć wody podajóm jak byda stara, to mam dosyć ta woda co mi jej z oczu naleciało.

### O MOCNYM CHŁOPIE

Krzyżanowice, pow. Racibórz. Informator Zajfryd, lat ok. 70.  
Tekst zapisany przez Z. Seńko.

A teroz powiém o tym chłopie mocnym. Tyn mocny chłop to se zrobił kotucz<sup>1</sup>, tragacz<sup>2</sup>, to wzión na tyn tragacz dwa móndele, a wszyck·i zniwa se zwiuz du dum na tym kotuczu. Jednym razym wziun sztyry miechy<sup>3</sup> po pułtora cynta<sup>4</sup>, dwa doł na głowa a szed z nimi aż do Raciborza. A ojciec mojego ojca jechoł a trafił go w Bińkowicach, a Bińkowice od Raciborza eszcze jest siedym kilometrów, i mówi mu: dej se to na wóz. A tyn prawi: a, tak·i kusek to mi se už nie opłaci. — To był okropny siłacz, nie było chłopca nad niego.

### HASERMAN

Chałupki Owsiskie, pow. Racibórz. Zapis mgr J. Siatkowskiego.  
wiek inform. ok. 70 lat.

Jagech szła, eszcech była w Bolacicoch, to jagech szła po ocipku<sup>1</sup>, i tu taka zima, tu idziem, były my dwie, tu siedzi chłop sag·i<sup>2</sup> i na kamieniu, jak go Pan Bóg stworzył, a tu fusy<sup>3</sup> miał tak biłe i dłuhe i hlawa<sup>4</sup> biła, a my dzieci szkolne idziem. Ja prawim: Maryka, podź, pódziem do lesa, co ho miniem teho chłopca. A ten chłop se tak dziwa<sup>5</sup> na nas, a te fusy se mu tak dźwihły, a nas było hańba, chłop sagi a my dwie dzie<sup>u</sup>chy i przeszły my. Idziem spatkiem<sup>6</sup>, ja prawim: Maryka, ja tam idu na ten kameń podziwać se. Na tym kamieniu był śnih, tak idu pozdrzyć eźli tam sum ten gizard<sup>7</sup>. Tam nie było nic, jak na kamieniu był śnih, tak nie było nic ani znaczku. Tak co to było? — Nic yny haserman<sup>8</sup>. A wela ich było jakech była w Bolacicach, a to wela razy nas tam popłaszył na te drodze.

<sup>1</sup>, <sup>2</sup> taczki; <sup>3</sup> worki; <sup>4</sup> cetnar — 100 kg.

<sup>1</sup> snopki lnu; <sup>2</sup> nagi; <sup>3</sup> wasy; <sup>4</sup> głowa; <sup>5</sup> patrzy; <sup>6</sup> z powrotem; <sup>7</sup> gad; <sup>8</sup> wodnik — duch wodny.

## OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Dotrzymać czego*

Czy należy użyć formy *je* czy też formy *ich* w zdaniu następującym: ten a ten niniejszym komunikuje, że przyjmuje warunki wyszczególnione w piśmie i zobowiązuje się je dotrzymać? Korespondent uważa, że w zdaniu tym jest błąd i że powinno być *ich dotrzymać*, a nie *je dotrzymać*, w dyskusji na ten temat został jednak przegłosowany przez zwolenników formy *je* w tym połączeniu wyrazowym. — Że można się było co do tej kwestii przez chwilę zawahać, to się da zrozumieć, ale żeby można było mieć pewność co do poprawności konstrukcji: *dotrzymać je* i aż przegłosowywać zwolennika konstrukcji: *dotrzymać ich*, to trochę dziwi. Oczywiście korespondent ma rację. Czasownik *dotrzymać* w znaczeniu »zachować się w sposób zgodny z jakimiś przyjętymi na siebie zobowiązaniami« rządzi dopełniaczem. Można powiedzieć tylko *dotrzymać warunków umowy*, a nie *dotrzymać warunki umowy*. Szober w „Słowniku poprawnej polszczyzny“ pisze, że *dotrzymać* rządzi biernikiem, jeżeli czasownik ten jest użyty w znaczeniu »przechować co do jakiegoś czasu« i ilustruje to znaczenie przykładem, który zwłaszcza jako ilustracja takiego znaczenia brzmi niewspółcześnie: „dotrzymamy służącą tylko do lata“. Coś — mówiąc przy okazji — zmieniło się na lepsze w stosunkach między ludźmi, że zwrot *dotrzymać służącą* zwraca dziś na siebie uwagę i trochę nas razi. Czasownik *dotrzymać* w znaczeniu dosłownym, takim w którym mógłby rządzić biernikiem (np.: „Dotrzymał tę linię aż do chwili, kiedy przyszedłem“) jest używany rzadko, w znaczeniu zaś przenośnym (*dotrzymać warunków*, *dotrzymać umowy*) rządzi tylko dopełniaczem.

*Tarło*

Od korespondentki z Krakowa otrzymałem wycinek z pewnego piśma codziennego, z którego to wycinka można się dowiedzieć, że wytwórnia „Wawel“ duży procent artykułów wykonuje z odpadów i że „takie na przykład tarła powstają ze sprowadzanych z całej Polski starych konserwowych puszek“. Korespondentka pisze w związku z tą informacją: „ja dawniej myślałam, że do tarła trzeba karpia i karpicy, a tu tymczasem wystarczy sprowadzić stare puszki konserwowe i już będą młode rybki“. — Wyraz *tarło* w języku ogólnopolskim oznacza dziś tylko »czynność tarcia się ryb«. Jeżeli jednak spojrzymy na ten wyraz od strony jego budowy słotwórczej, to stwierdzimy, że należy on do takiego typu, w którego granicach mogą się mieścić i nazwy czynności, i nazwy narzędzi. Nazwą narzędzia mającą prawie taką samą budowę słotwórczą jak *tarło* jest na przykład *radło*: wyraz ten oznacza, jak

wiadomo, płużek do oborywania kartofli, a więc narzędzie do orania: miał on w okresie przedpolskim, prasłowiańskim postać *ordło*, w której związek z czasownikiem jest widoczny. Wyraz *godło* utworzony sufiksem (przyrostkiem) *-ło* od tematu czasownika *godzić* pod względem etymologicznym tłumaczy się jako znaczący »to, na co się godzimy«, »to co jest widowym znakiem jakiegoś porozumienia« („pod wspólnym godłem“). *Godło pokoju* to symbol pokoju, a symbolem można się posługiwać jako pewnym narzędziem walki o to, co symbol przedstawia. Jeżeli nawet *godło* nie jest wyraźną nazwą narzędzia, to w każdym razie bliższe jest w swej treści znaczeniowej pojęciu narzędzia niż pojęciu czynności. Toteż jako formacja słowotwórcza wyraz *tarło* może być nazwą narzędzia i w tym znaczeniu został użyty w dziennikarskiej wzmiance o firmie produkującej tarła z puszek pokonserwowych: chodzi tu o to, co się popolicie nazywa *tarką*, to znaczy o narzędzie służące do tarcia czegoś. W tym znaczeniu wyrazu *tarło* używał Wacław Potocki, który napisał w jednym ze swych wierszy: „starta na tarle cudza bułka kością w gardle“. Przykład ten zacytowany jest nawet w słowniku K. K. jako ilustracja pierwszego znaczenia wyrazu *tarło*, mianowicie znaczenia »tarki«. Na drugim miejscu wymienione jest w tym słowniku znaczenie »miejsca, gdzie się ryby trą«, i dopiero na trzecim — znaczenie »czynności tarcia się ryb«. Z tych rozważań wynika, że można znaleźć pewne usprawiedliwienie historyczne dla kogoś, kto w połowie wieku XX użył wyrazu *tarło* w znaczeniu »narzędzia do tarcia«, czyli *tarki*. Ale oprócz względów słowotwórczych i historycznych musimy w ocenie wyrazów brać pod uwagę względy społeczne. Ze stanowiska dzisiejszych norm społecznych użycie wyrazu *tarło* zamiast *tarki* jest niewłaściwością. Są widocznie jeszcze środowiska, w których wyraz *tarło* ma znaczenie narzędzia: gdyby nie gazeta, można by się było o tym nie dowiedzieć, dzięki zaś ukazaniu się omawianej wzmianki w gazecie, rzecz wyszła na jaw i znalazła się okazja do opowiedzenia się za normą ogólnopolską w zakresie używania wyrazu *tarło*. Historia stabilizowania się znaczeń wyrazów wiąże się bezpośrednio z procesami scalania się środowisk społecznych: na tym polega kształtowanie się norm ogólnych języka narodowego.

„Pogoda się ociepla“

„W jednej z audycji dla wsi spikerka powiedziała: „pogoda coraz bardziej się ociepla“. Czy wyraziła się poprawnie?“ — Odpowiedzialność za poprawność tekstu wygłaszanego przez spikera obciąża właściwie tego, kto tekst przygotował. Spiker odczytuje to, co otrzymał: jeżeli mu się wyda, że coś jest pod względem językowym niepoprawne, to może zwrócić na to uwagę redakcji. Można więc zadać sobie pytanie takie: czy sformułowanie „pogoda się ociepla“ jest w tym stopniu rażące, że spiker



miał obowiązek wykazania jakiejś inicjatywy zmierzającej do usunięcia błędu? — Otóż w tym stopniu rażące to sformułowanie nie jest. Może nawet nie każdy czytelnik zdaje sobie sprawę z tego, o jaki tu błąd miałyby chodzić.

„Błąd“ byłby w tym wypadku określeniem za mocnym. W zdaniu „pogoda się ociepla“ błędu nie ma, może tylko powstawać wątpliwość, czy orzeczenie *ociepla się* może się łączyć z podmiotem *pogoda*, a to jest kwestia dość subtelna. Ocieplać się — albo oziębiać — może każda rzecz, każda substancja, której temperatura może ulegać wahaniom w górę albo w dół, to znaczy, która może się stawać cieplejsza albo zimniejsza, jak na przykład woda (powiemy: woda w stawie w ciągu dnia się ociepliła), powietrze. Przez pogodę rozumiemy zespół czynników meteorologicznych, z których jednym jest temperatura, innymi zaś takie jak siła wiatru, stopień zachmurzenia nieba, wysokość ciśnienia atmosferycznego. Taka jest mniej więcej ścisła definicja tego wyrazu. Potocznie używamy wyrazu *pogoda* najczęściej w znaczeniu pogody ładnej. Jest to nawet utrwalone w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, w którym pod hasłem *pogoda* czytamy „miły stan atmosfery, czas piękny, jasny wygląd nieba“. Jeżeli powiemy: „pogoda się ociepla“, to tworzymy zdanie, w którym zakresy znaczeniowe podmiotu i orzeczenia niedokładnie sobie odpowiadają: ociepla się nie cała pogoda, tylko powietrze, którego temperatura jest jednym ze składników pogody. Można użyć zdania bezpodmiotowego: *ociepla się*, które ma taki sam charakter gramatyczny jak inne zdania bezpodmiotowe — *grzmi*, *blyska się*, *zmierzcha się*. Treść zawarta w powiedzeniu *ociepla się* da się wyrazić za pomocą normalnego zdania z podmiotem i orzeczeniem, np. *następuje ocieplenie*. Podmiot i orzeczenie są to pojęcia logiczno-gramatyczne. Rzeczywistość zewnętrzna może się odbijać w naszej świadomości niekoniecznie przełamując się przez pryzmat tych pojęć — świadczą o tym właśnie zdania bezpodmiotowe tego typu, co *ociepla się*. Rzeczywistość jest zawsze bogatsza od naszych sposobów jej myślowego ujmowania. Warto o tym pamiętać między innymi dlatego, że to się wiąże ze sprawami ważnymi pod względem praktycznym, jak nauczanie gramatyki, a w szczególności składni, która nie powinna się sprowadzać do szufladkowania pojęć.

#### *Osiem kopalni*

Czy poprawna jest konstrukcja *osiem kopalni*? — Owszem, jest poprawna. Forma dopełniacza liczby mnogiej *kopalń* należy raczej do swobodnej mowy potocznej, staranniejsza jest forma *kopalni*.

#### *Wywabiacz plam*

Pewien korespondent uważa, że powinno się mówić *wywabiacz plam*, a nie *wywabiacz plam*, jak twierdzą inni. Ci inni mają oczywiście

rację: plamy się *wywabia*, a nie *wybawia*. Gdyby się je *wybawiało*, to służący do tego środek można byłoby nazywać nie *wybawiaczem*, ale raczej *wybawicielem*. Ale po co się bawić w takie pomysły? Trzeba się *wybawiać* od nich, tak jak się *wywabia* plamy na materiale. Nie pominąłem pytania, bo może się ono tłumaczyć tym, że na wschodzie Polski czasownik *zbawiać* bywa czasem używany w znaczeniu pozbywania się, marnowania (na przykład: to jest *zbawianie produktów* w znaczeniu »marnowania produktów«). Czasownik *zbawić* w danym języku polskim mógł znaczyć tyle co dzisiaj *pozbawić*, a więc był używany w takich zwrotach jak *zbawić kogo gardła, majątku*. Może więc korespondent przez jakieś archaiczno-regionalne skojarzenie rozumie *wybawiać* jako »usuwać«, ale te skojarzenia byłyby i tak trochę wykolejone, a z dzisiejszym poczuciem językowym są wyraźnie niezgodne.

### Właściwość

Czy prawidłowe jest używanie wyrazu *właściwości* jako określenia takich cech metali jak twardość, wytrzymałość, temperatura topnienia? Wyraz ten jest obecnie używany dość często w opracowaniach technicznych, między innymi w pracach drukowanych w „Horyzontach techniki”. — Jeżeli to użycie się szerzy, to tym lepiej. Określenie *własności* w tym wypadku nadaje się mniej. O wyborze jednego z dwóch określeń powinien rozstrzygnąć взгляд bardzo prosty: mówimy, że jakaś rzecz jest *czyjąś rzeczą własną*, albo inaczej, że jest *czyjąś własnością*. Znaczenie przymiotnika *własny* i odpowiadającego mu rzeczownika pochodnego *własność* są w stosunku do siebie symetryczne. To samo będziemy mieli, jeżeli porównamy ze sobą znaczenia przymiotnika *właściwy* i rzeczownika *właściwość*: to, co stanowi *cechę właściwą* jakiemuś ciału, możemy nazwać *właściwością* tego ciała. Trzeba więc w odróżnianiu wyrazów *własność* i *właściwość* kierować się względem na to, co znaczą odpowiadające tym rzeczownikom przymiotniki podstawowe *własny* i *właściwy*, a w tych formach przymiotnikowych różnice znaczeń są wyraźne. Tę kwestię już omawiałem, ale jest ona aktualna i warto ją przypominać, tym bardziej, że rozstrzyga się prosto.

W. D.

Już po podpisaniu niniejszego numeru do druku otrzymaliśmy wiadomość, że dn. 22.V.1956 r. zmarł w Łodzi prof. Henryk Ułaszyn.

Temu wybitnemu uczonemu i szlachetnemu człowiekowi poświęcimy wspomnienie w najbliższym numerze „Poradnika”.

## KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy“ do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1956 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w **Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.**

## KOMUNIKAT 2

1. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego“ przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są oddziały i delegatury P.K.P.W. „RUCH“ składają zamówienia w miejscowych oddziałach i delegaturach „RUCHU“.

2. Zamówienie na I półrocze lub na cały rok kalendarzowy należy składać w terminie: od 11 listopada do 10 grudnia roku poprzedniego, na II półrocze zaś w terminie: od 11 maja do 10 czerwca r.b.

3. Numery z lat poprzednich są do nabycia w sklepach antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“ w Warszawie ul. Wiejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę numery pisma dostarcza za pobraniem wysyłkownia antykwarycznego P.K.P.W. „RUCH“, Puławska 108.

4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wносить wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza, u którego złożono zamówienia na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P.K.P.W. „RUCH“ lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.

5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P.K.P.W. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

*Generalna Dyrekcja P.K.P.W. „RUCH“*

---

---

### ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

### WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł

Nakład 2500. Pap. druk sat. kl. V, 65 gr. B-1. Druk. ukończono w maju 1956 r.



KSIAŻKI POPULARNONAUKOWE Z DZIEDZINY NAUKI  
O LITERATURZE I JĘZYKOZNAWSTWA

J. Kulczycka-Saloni — Bolesław Prus. S. 254, ilustr. 69	zł 8,60
W. Leopold — Maria Konopnicka. S. 160, ilustr. 30 . . . . .	„ 3,70
R. Matuszewski — Literatura międzywojenna. S. 304 ilustr. 74 (wyczerpane) . . . . .	„ 9,80
E. Sawrymowicz — Adam Mickiewicza. S. 132, ilustr. 25 . . . . .	„ 3,—
E. Sawrymowicz — Juliusz Słowacki. S. 266, ilustr. 84 . . . . .	„ 8,50

\*

\*

\*

M. Bobrowa — Mark Twain. Tłum. z ros. J. Brodzki. S. 248, ilustr. 11 . . . . .	„ 5,70
R. Karst — Lew Tołstoj. S. 92, ilustr. 9 . . . . .	„ 3,80
A. Kotula — Romain Rolland. S. 160, ilustr. 4 . . . . .	„ 3,50
W. Kutejszczikowa i A. Sztejn — Pablo Neruda. Tłum. z jęz. ros. M. Okołów-Podhorska, s. 144, ilustr. 5 . . . . .	„ 3,—
T. Leszczyński — Antoni Czechow. S. 176, ilustr. 18 . . . . .	„ 3,30
A. Milska — Fryderyk Schiller. S. 219, ilustr. 32 . . . . .	„ 4,60
A. Milska — J. W. Goethe. S. 132, ilustr. 12 . . . . .	„ 2,40
W. Nikołajew — Wiktor Hugo. Tłum. z ros. W. Bieńkow- ska. S. 136, ilustr. 7 . . . . .	„ 3,50
M. Ranicki — Z dziejów literatury niemieckiej. S. 372, ilustr. 57 . . . . .	„ 12,—
O. Wojtasiewicz — Ciu Juan. S. 108, ilustr. 7 . . . . .	„ 2,—

\*

\*

\*

M. Nalepińska — Jak mówić i pisać poprawnie. S. 84 . . . . .	„ 2,—
F. Przyłubski — Opowieść o Lindem i jego słowniku. S. 190, ilustr. 44 . . . . .	„ 6,—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA“